ROK 1844.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

III.

P O Z N A Ń.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spolki.

—

1844.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 29. Marca 1844.

KILKA SŁÓW
o filozofii historyi.

Tworzę, więc jestem.

Zkąd pochodzi ten urok, który się do nauki historyi przywiązuje; — do przeszłości oschłéj i umarłéj, kiedy naturalny popęd naprzód porywa ludzkość, kiedy przyszłość ressummuje w sobie wszystkie jéj cele? Wszystko cokolwiek jest życia w społeczeństwie, zwraca się ku przyszłości i w niéj znajduje swój żywioł, a żyć samą przeszłością jest to już być umarłym. Historya zaś jest rzeczą o przeszłości, — przedmiot jéj zatem martwy, zamknięty, niezmienny, nie przedstawia takiego pola działalności człowieka, jak przyszłość, którą sam w ręku trzyma, któréj jest panem, którą sobie sam tworzy. Przedstawiają się tu kwestye, czyli historya, niema zajmować podrzędnego miejsca w społeczności nauk, a raczéj dla czego ma tak ważne stanowisko w nauczaniu i kształceniu ludów; i dla czego tak mocne zajęcie umysłów pobudza, kiedy dawno już wyścignięta idea przeszłości sama

przez się niemoże posiadać téj siły? Czyliż więc samo przedstawienie przeszłości stanowić może istotę żywotną historyi i gdzie takowéj szukać nam wypadnie?

*
* *

Przed wszystkiém trzeba nam położyć najtreściwsze określenie historyi, a z takiego dopiero określenia rzecz naszą rozwijać i wysnuwać. Definicya bowiem przedmiotu nie jest czczą igraszką słów, ale jest najtreściwszém zebraniem całego o nim pojęcia.

Historyi przedmiotem jest przeszłość, rzecz stanowczo położona i dana, puścizna, któréj odmieniać i naruszać niewolno, któréj cokolwiek przydać obecność jest bezsilną. Lecz jeźli historya przyjmować musi przeszłość taką, jaką jest, i trzymać jéj się ściśle, nie wypełnia ona jeszcze swojego powołania przez samowierne przedstawienie tego, co było. W tych granicach zamknięte kreślenie miniętych czasów i niemające w sobie żadnego innego żywiołu prócz przeszłości, jest bez interesu, bez życia i nie wynosi się jeszcze do godności historyi, — nie zawiera w sobie, jéj tylko właściwego uroku i nauki. Takiemi są wszystkie kroniki i przedwstępne prace erudytów zbierających surowe materyały.

Gdzież więc ten prawdziwy żywioł historyi, którego sama przeszłość dostarczyć nie zdolna? — Żywioł ożywczy i nauczający? W jakimże celu przeszłość martwą wywołujemy i przyzywamy przed nasz sąd badawczy? — Oto żeby ją sądzić, oceniać, wydać o niéj wyrok, — jedném słowem, żeby rozwinąć nasze własne i samodzielne o niéj pojęcie, które jest wierném wyrażeniem nas samych, naszego czasu i stopnia, który zajmujemy w powszechnym postępie ludzkości. Przedstawienie w takiém pojęciu o przeszłości postępowego ducha obecnéj chwili, stanowi istotę żywotną historyi, która odtąd tchnie świeżym i samodzielnym widokiem swojego czasu, mającym potrzebne do nauczania siły, i słuszne prawo do zapalania umysłów.

Z tego co się dopiero rzekło, wynika następujące określenie historyi: jest ona pojmowaniem ubiegłych czynów ludzkości. Mówimy pojmowaniem, i temu wyrazowi nadać chcemy dobitny przycisk, bo w nim się mieści istota historyi, t. j. idea teraźniejszości pełna życia i do przyszłości krocząca śmiało, — a służąca za skalę do przemierzenia i pojęcia prawdziwego znaczenia przeszłości i myśli, którą w sobie zawiera.

* * *

Flozofia nauki z nadwzględnego wychodząc stanowiska, chwyta jéj ideę zasadniczą i z téj idei, jako z jéj najściślejszéj treści wywodzi jéj najgłębsze znaczenie, obejmuje całkowite jéj zadanie i powołanie w ludzkości. Filozofia jest doprowadzeniem myśli do ostatecznych jéj zasad, z których wszystko ma wydobyć za pomocą niepochybnego rozumowania, — czyli jest wiedzą ostatecznych wypadków, wiedzą wszech rzeczy z pierwotnych przyczyn czerpniętą. W zastósowaniu zatém do pojedyńczéj nauki, filozofia nie zmienia swojéj natury, nieprzybywa na to, aby jéj pojęcie zagmatwać i mącić, lub od praktycznego odprowadzać kierunku, — ale przeciwnie, to pojęcie czyni prostszém i niemylném przez jasne położenie idei zasadniczéj, z któréj ma wynikać wywód niepochybny tego wszystkiego, cokolwiek danéj nauki może dotyczyć, Wszystko, co nie chwyta saméj treści i rdzenia nauki w jéj idei zasadniczéj, jest uzurpacyą nazwy filozoficznego jéj wykładu. Cechą zatém prawdziwie filozoficznego pojęcia nauki, jest otwarcie najrozleglejszego praktycznego jéj widoku, a nieomylnego, bo opartego na najsilniejszéj i niewzruszalnéj podstawie, — na jéj idei zasadniczéj. Jeżeli zaś filozofowanie nad nauką praktycznego jéj widoku, albo *a)* niechwyta jéj idei zasadniczéj, a tém samém nie opiera się na gruncie ostatecznym i niezachwianym, albo *b)* z téj idei zasadniczéj, w najprostszém nadwzględném jéj znaczeniu, nie umie wyprowadzić tego wszystkiego, co ona w sobie zawiera, — więc w każdym

z tych obu wypadków nie jest właściwie filozofią nauki, i niedostatecznie ideą zasadniczą władnie, bo albo wcale jéj nie zna, albo téż nie zna całéj potęgi, którą ona w sobie mieści, jako zaród niepochybny koniecznych jéj następstw, co także wychodzi na jedno, jakby jéj nie znać; — albowiem wiedza prawdziwa idei zasadniczéj jest zupełném jéj objęciem, — czyli pojęciem jéj, jako treści wszystkich z niéj wynikających następstw.

Prawdziwa zatém filozofia nauki, nie przedstawia pojedyńczych rzutów myśli, ścisłym węzłem niespojonych, ani rozumowań do ostatecznych, a zatém praktycznych celów niedążących. Nie jest klejonką, jakoby osobnych naukowych i filozoficznych żywiołów dla igraszki myśli i świetniejszéj powierzchowności do kupy zlepionych; ale jest pasmem nierozerwaném, ciągiem niepochybnym i koniecznym z idei zasadniczéj wynikającym, który w taki a nie inny sposób wywiązać się z niéj musiał. Tak dopiero uzbrojona nieprzepartym ciągiem rozumowania, stanowczo i niezmiennie wyrzeka, jak wyrzekać powinna filozofia, nauczycielka i wyjaśnicielka wszystkiego ludzkiego na świecie, — która z treści wszech rzeczy wyprowadza niemylną wiedzę wszech rzeczy.

Idea zasadnicza jest wszystkiem w saméj istocie nauki,— panuje w jéj rzeczywistości, w każdém jéj określeniu i zastósowaniu, w każdym jéj podziale i każdéj gałęzi, bo sama jest najściślejszą i najtreściwszą jéj rzeczywistością. Tę samą więc rolę, jaką odgrywa w rzeczywistości nauki, odgrywać także musi w jéj pojmowaniu, do najwyższéj potęgi i najogólniejszego znaczenia doprowadzoném, — jedném słowem, filozoficzném. To, co jest treścią jakiéj rzeczy, jest tém samém treścią jéj pojmowania; — pojąć zatém treść, jako treść, jest to panować myślą nad całością i nią władnąć. Tym sposobem idea zasadnicza nauki, jako jéj treść, rdzeń, pierwiastek, jest podstawą filozoficznego jéj pojmowania, — a raz położona i pojęta, stanowi właściwie filozofię nauki, bo jéj następstwa w naukowym wywodzie są

konieczne i niepochybne, i z naznaczonego sobie, naturą rzeczy kierunku, nic zboczyć nie mogą; — stanowią zaś łańcuch nieprzeparty rozumowania z najściślejszą precyzyą się wywiązujący, a który w nieskończoność przeprowadzać można do wszelkich możebnych wypadków praktycznych, nauki. Filozoficzny wykład nie błąka się po błędnych bezdrożach po za rzeczywistością, kiedy się opiera na idei zasadniczéj nauki, która jest jéj najsilniejszą rzeczywistością, — ale przeciwnie jest najściślejszém i najrozleglejszém jéj pojmowaniem, a tém samém do wypadków praktycznych prowadzi, tak dalece, że tak pojmowana filozofia nauki od rzeczywistości zbaczać nie może, i musi się stawać jéj teoryą praktyczną, ponieważ ma za podstawę ideę zasadniczą nauki, która jest jéj najściślejszą rzeczywistością.

Takim sposobem filozofia nauki stawać się musi jéj teoryą praktyczną, wyprzedzającą nawet wszelkie jéj rozwijanie się i postęp, które zawczasu, pierwéj nim się wydarzą, zdolna będzie oznaczać, wsparta na idei zasadniczéj, którą wie a priori. Tym sposobem filozofia nauki, niezawarta ciasnemi granicami pewnego tylko jéj momentu, ale władnąca całkowitém jéj pojęciem, potrafi zrozumieć jéj związek z wielkiemi celami ludzkości i powołanie, które ma spełniać. Gdy zaś do tego nie dochodziła, niebyłaby prawdziwą teoryą praktyczną, niebyłaby filozofią nauki. Godną zaś jest téj nazwy, skoro pojmuje jéj powołanie i związek z wielkiemi celami ludzkości, a do tego najwyższego szczebla teoryi praktycznéj dojść nie może inaczéj, jak przez ujęcie idei zasadniczéj, która wszystko inne jako zaród w sobie mieści.

* * *

Idea zasadnicza historyi leży w określeniu, które powyżéj podaliśmy, a które jako rzecz najważniejszą i podstawę wszystkiego, co daléj powiedzieć mamy, wypada nam ściśle rozebrać. Historya mówimy jest pojmowaniem ubiegłych czynów ludzkości; — przedewszystkiém,

co jest ludzkie pojmowanie? — czyli rzecz stała, stanowcza, niezmienna, i że tak powiem, nieruchoma, czyli téż zmienna i kształcąca się z biegiem postępu? Zaiste, duch ludzki nie spoczywa, ani się na pewnych danych wyobrażeniach zatrzymuje, lecz idzie coraz daléj, a daléj. Czas zaciera nietylko kształty ludzkiego społeczeństwa, i istotę stosunków wzajemnych pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, ale razem z niemi idee, pojęcia, widoki, — i wtrąca je w przeszłość, z której już nie powstaną, aby nowym, w ich miejsce rozkwitnąć mającym i świat odmładzać, ustąpiły pola.

Jest to naturalny i konieczny bieg ludzkich rzeczy, — idee niemi rządzące tak samo, a nawet prędzéj jeszcze przemijają i następują po sobie jak ludzie i pokolenia, a każda z nich oznacza nowy stopień postępu, nowy jego moment, z których każdy, że tak powiem, jest oddzielném stanowiskiem, mającém powołanie konieczne w przygotowaniu innych, które po nim nastąpić powinny, — mającém odrębną właściwość i farbę, wybitne w czynach i widokach. Z różnych tych momentów o jednychże i tych samych rzeczach odmienne wychodzą i wychodzić muszą pojęcia; — jeżeli zejdziemy do dziejów, zobaczymy, jak wieki odległe miały wcale do siebie niepodobne wyobrażenia o wszystkiém, n. p. o bóstwie, o sprawiedliwości i t. d. I nie dziw, że z różnych stanowisk tenże sam przedmiot inaczéj się wydaje, że z wyższych coraz więcéj przybywa mu światła, kiedy człowiek coraz dzielniéj własnym duchem mu przyświeca. Ludzkie zatém pojmowanie danéj rzeczy nie jest stałém i niezmienném, bo co chwila zmienia się stanowisko, z którego wychodzi i siła, którą posiada; — byłoby niém, gdyby człowiek był istotą stagnacyjną, mającą raz na zawsze pozostawać na tym samym punkcie, a nie rozprzestrzeniać dokoła siebie duchowego świata, nad którym panuje. Pojmowanie jest rzeczą względną do stanowiska czyli momentu, z którego wychodzi, a że ludzkość nie zatrzymuje się na żadném stanowczo, ale co chwila do wyższego się wznosi, przeto każdy nowy moment w postępie ludzkości jest tém samém nowym momentem i stanowiskiem ludzkiego pojmowania.

Skoro pojmowanie jest względnem do stanowiska, z którego wychodzi, przeto jedna i taż sama rzecz z różnych stanowisk, różnie pojmowaną być musi; — przeto o ile te stanowiska od siebie są różne, o tyle różnić się muszą pojęcia; — przeto pojmowanie każdego przedmiotu jest wypływem koniecznym stanowiska, z którego wychodzi, jest jego wyrażeniem; — przeto sposób pojmowania uważać można za skalę mierniczą stanowiska, z którego wychodzi, i stopnia, który ono zajmuje w postępie ludzkości.

Ludzkie zatém pojmowanie uważane być nie może jako wypływ konieczny rzeczy, która jest jego przedmiotem, a więc jako od niéj tylko zależne, — bo w takim razie musiałoby być zawsze jednóm, niewykształcalném, niezmienném, — ale zależy nadto od stanowiska, z którego wychodzi. Pojmowanie więc jest właściwie stosunkiem ludzkiego ducha i danego przedmiotu, — stosunkiem, który jest równie wielorakim, jak rozlicznemi są stanowiska czyli momenta, które duch ludzki w ogólnym swoim postępie zajmuje.

* * *

Zaczyna się tutaj rozjaśniać pojęcie historyi i tego, co jest w niéj żywotném. Nie jest to przeszłość wyczerpnięta przeżyta, i że tak powiem, umarła i pogrzebiona, która przemawia do teraźniejszości, daje jéj nauki, przelewa w nią święty zapał, rozprzestrzenia jéj pojęcia. Naturalnym biegiem postępu obecność wyżéj od niéj stać musi, i kłamałaby swojemu przeznaczeniu, wsteczby się cofała, gdyby chciała jéj idee wskrzeszać i wcielać w swój żywot. Nie przeszłość staremi wyobrażeniami ożywia świat młody i następne pokolenia, które naprzód idą samodzielnym popędem; tę bowiem siłę mieszczą w sobie tylko świeże idee teraźniejszości, postępu, odznaczające nowy moment w ludzkości. Historya jako pojmowanie ubiegłych czynów ludzkości, nie jest prostém i biernóm wejrzeniem z tego nowego i żywotnego stanowiska w miniętą przeszłość, ale jest rzu-

ceniem nowego światła na jéj kształty i postacie, ich wyraz, ducha, osnowę. Pojmowanie przeszłości jest jakoby jéj oświetlaniem; w tym umysłowym procesie nauki nie rzecz sama przez się martwa nas porywa i zachwyca, ale promienie, które na nią padają.

Im daléj duch ludzki w postępowym swoim biegu się posuwa, tém więcéj światła rozlewa na przeszłość i też same czyny minięte w nieznanym dotąd jaśnieją widoku. Każdy moment postępu wnosi nowe, a sobie właściwe pojmowanie dziejów, jako z nowego stanowiska. Dawne wykłady gasną, powstają w ich miejsce inne zadość czyniące duchowéj potrzebie swojego czasu, wymagalnościom wieku. Litera martwa zostaje ta sama, nietknięta i nienaruszona, a zmienia się istota żywota (t. j. pojmowanie, widok,) jako wyrażenie twórczego ruchu umysłów; a każdy moment ludzkości musi mieć swoje własne pojmowanie téjże saméj przeszłości czyli nową jéj historyę. Próżna jest zarozumiałość, by utworzyć systemata, widoki, któreby ostatecznemi były, po za któreby duch ludzki nie miał daléj sięgać i wyżéj się wynieść, wywracając to, co wyprzedzało. Niema historyi nieśmiertelnéj w tém znaczeniu, iżby zadość uczynić miała wszystkim wymagalnościom przyszłego objawić się mającego postępu, bo dopóki człowiek jest samodzielną i twórczą istotą, dopóty każdy moment ludzkości prześcignięty być musi przez wyższy i doskonalszy, który jego samego wtrąca w przeszłość, a tém samém obumierają stworzone przez niego pojęcia, na których przyszłość poprzestać już nie może.

Wejrzenie postępowe rzucić na przeszłość, jest to wlać życie w historyę, jest to przedstawić postać czasów minionych, oświeconą światłem nowych wyobrażeń, a nieść światło nie może być nigdy daremną i bezcelową rzeczą, ani straconą dla kształcenia ludzkości. Tak pojęta historya jest zawsze wyrażeniem pewnego stanowiska, które nadaje widok jéj istotę żywotną. Musi wprawdzie przeminąć i sama kiedyś prześcignięta zostać, tém samém, że się do pe-

wnego stanowiska przywiązuje, bo żadnego stałego i niezmiennego niema, lecz to jest los powszechny wszystkich czynów ludzkich, gasnących zawsze przy odbłysku nowéj zorzy, ale za to odradzających się w swoich następstwach i tym sposobem nieśmiertelnych. Jeżeli nową, żywotną, i wielką wyrażały ideę, ta aczkolwiek minięta, stać zawsze będzie, jako pomnik, wśród gruzów przeszłości, bo takie znaki przechowuje w swojéj pamięci ludzkość, jako odwieczne wskazówki drogi, którą obiegała.

Obraz przeszłości, któremuby nie towarzyszyło pojmowanie z właściwego stanowiska czerpnięte, któryby chciał przedstawić przeszłość samą o jéj własnych siłach i świetle, nie mógłby mieć żadnego ożywczego tchnienia, bo tego przeszłość nie dostarczy. Nie byłby niczém więcéj, jak mumią lub szkieletem, bo wiernie dochowanem przedstawieniem miniętych czasów, bez wyrazu i duchowego znaczenia. Zostawałby tylko prostym pomnikiem mechanicznéj pracy, łożonéj na przechowanie martwéj litery przeszłości. Utwór podobny nie lęka się zestarzenia, ale téż nigdy nie ma życia, poczyna się szkieletem.

Widzimy więc, że w historyi rzeczą główną i żywotną jest widok teraźniejszości, który jest utworem swojego momentu, — materyałem zaś biernym przeszłość. Przeszłość wprawdzie święcie szanowaną być musi, naciąganą, przekształcaną być nie może, ale dla tego zwiemy ją materyałem biernym, że ona przejmuje światło zkądinąd na siebie rzucone, — i z tego dopiero wynika historya.

Widzimy więc, że kiedy historyi materyałem biernym i niezmiennym jest przeszłość, częścią zaś tworczą widok teraźniejszości, — widzimy więc, powtarzam, że każdy moment postępu musi mieć odmienny, a sobie właściwy widok téjże saméj przeszłości, azatém swoją własną o niéj historyę, a wszystkie poprzednie nie mogą wystarczyć duchowéj jego potrzebie.

Widzimy więc, że nie może być historyi, któraby zadość uczyniła wszystkim wymagalnościom przyszłości, ponieważ nowe momenta postępu, stworzyć muszą nowe widoki.

Widzimy więc, że historya jest doskonałem wyrażeniem momentu, który nadał jéj wejrzenie, widok, życie.

Widzimy na ostatek, że przedstawienie bierne saméj przeszłości bez przyłożenia do niéj światła nowego widoku, bez ożywienia jéj tehnieniem twórczém teraźniejszości, jest rzeczą martwą jak sama przeszłość, która swoje powołanie już wyczerpnęła i spełniła, a więcéj z siebie nie wydobędzie życia.

*
* *

Czyli widok teraźniejszości dla historyi wystarcza? Czyli nie wypadnie jéj ożywić żywotniejszém tchnieniem, mierząc minięte czyny na wyższą jeszcze skalę pojęć przyszłości? Jednèm słowem, gdzie znaleść dla historyi najwznioślejsze stanowisko?

Przez przyszłość nic innego rozumieć nie można, jak wyższe momenta postępu ludzkości, nie zaś odleglejsze punkta w czasie. W przypuszczeniu, które powyżéj podaliśmy, należałoby historyę ożywić już nie widokiem teraźniejszości, ale przyszłości, azatém mieć swoje stanowisko w przyszłości.

Widokiem jakiego momentu władnąć, (co z natury rzeczy niezbędnym jest, aby nim rozjaśniać dzieje) jest to do tego momentu być wyniesionym i należeć zupełnie; — i na odwrót nie można władnąć widokiem żadnego takiego momentu w postępie, do którego się nie doszło. Ten więc moment, którego widokiem władniemy, jest naszą teraźniejszością. Te zaś momenta są naszą przyszłością, do których niedoszliśmy, azatém, których widokiem niezdolni jesteśmy władnąć.

Nie logicznym więc byłoby żądać, aby ze stanowiska, którego się nie osiągło, przyświecać widokiem, którym się nie władnie. Chcąc więc do właściwego pojęcia doprowadzić myśl nadania historyi jak najwznioślejszego widoku, należałoby powiedzieć: że najwyższy możebny

moment postępu powinien służyć za stanowisko historyi. (To zaś zdanie nie wyraża wyłącznéj tylko właściwości historyi, lecz da się zarówno zastósować do wszystkich nauk i pojęć ludzkich.) Najwyższy zaś moment postępu w danym czasie objawiający się, wyprzedza powszechną rzeczywistość postępu, azatém względem innych niższych momentów w tymże samym czasie znachodzących się, jest rzeczywiście przyszłością w postępie. Wyższy więc taki moment uważany być może za stanowisko przyszłości, tylko względem niższych, a tém samém miniętych, ale stanowczo przestał być przyszłością, skoro już raz został osiągnięty i zdobyty.

Postęp nie idzie jednostajnie i razem dla całego rodu ludzkiego, wcale inaczéj jak czas, który zarówno dla wszystkich nadchodzi i mija. Ztąd w każdym danym czasie napotykać musimy różne momenta postępu w obec siebie stawające, z których jedne względem drugich są przeszłością, przyszłością, (rozumie się postępu, nie zaś czasu) w miarę naturalnego ich ciągu i miejsca, które w powszechnym postępie zajmują. *) Umysły dzielne naprzód się wysuwają i zdobywają wyższe momenta, jako stanowisko dla siebie, — ztamtąd przewodniczą, torują drogę, bo wyprzedzili massę i powszechną rzeczywistość postępu, którego liczne momenta po za niemi stoją, jako przeszłość postępu rozpraszająca się przed ich władzą duchową. Chcąc dokazać jakiéjkolwiek wielkiéj rzeczy w ludzkości, chcąc spełnić czyn płodny w następstwa powszechne, trzeba się wynieść na nowy i wyższy moment postępu; — na moment niepochybny i konieczny, a takie stanowisko siłą ducha zdobyte obrać za punkt oparcia, ideę za dźwignię. Takim się to sposobem stary świat podważa. Jest to droga powszechna, którą dokonywane były wszystkie wielkie rzeczy i czyny rozgłośne, które wstrząsały ludzkość w jéj życiu. To jest tór, którym

---

*) Rozbieraliśmy nieco obszerniéj ten przedmiot w innym piśmie p. t.: Filozofia ekonomii materyalnéj. Patrz Roz. I. §. 8., str. 44 i dalsze, tudzież Rozdział III. §. 5. str. 113 i dalsze.

gieniusze chodzą. Takim to sposobem umysły twórcze i silne porywają powszechność i nią rządzą, wskazując jéj wznioślejsze przeznaczenie i niosąc światło na wyższe stanowiska. Nauka, (a w ogólności każdy czyn) wtenczas tylko jest wielka i wraża się potężnie i powszechnie w umysły, kiedy z wyższego stanowiska wychodzi i wyższe tym samym rozlewa widoki.

Historya jako pojmowanie przeszłości, jest przemierzeniem ubiegłych momentów na skalę nowego, a wyższego; tém więcéj zaś życia i uroku w sobie mieści, im wznioślejszym szczeblem postępu jest moment służący jéj za stanowisko. Nauki mają za powołanie i właściwość wyprzedzać powszechną rzeczywistość postępu, torować ludzkości drogę, którą ma obiegać. Ztąd wynika, że jako na przedniéj straży tego wspaniałego pochodu, powinny prześcignąć wszystko inne, tworząc i odznaczając coraz nowe stanowiska postępu. I ta zasada wszystkim naukom wspólna, służy tém samém i historyi, która zatém niepowinna leniwie dążyć za powszechnym ruchem umysłów, ale go wyprzedzać i w tém leży właściwie pojęcie myśli nadania historyi jak najwznioślejszego widoku. Gdyby wiedza człowieka, gdyby nauki nie stawały się potęgą rządzącą ludzkiemi rzeczami, kierującą ich biegiem, przez wpływ nieprzeparty wyobrażeń, — czyli co na jedno wychodzi, gdyby nie przewodniczyły w postępie, natenczas wiedza kłamałaby swojemu przeznaczeniu, a nauki zamiast dążyć do swojego właściwego celu, byłyby czczą, bezcelową, dziecinną igraszką, którąby należało odrzucić i na męzkie zatrudnienia zamienić. Pojmować nauki inaczéj, jak wyprzedzicielki ludzkości we wszystkich stanowiskach, które ma zajmować, jest to je poniżać, jest to nieuznawać ich głównéj i żywotnéj istoty, jest to popełniać istne świętokradztwo, bo targnięcie się na rozum, na postęp. Przy właściwém zaś pojmowaniu nauk, uważać można za pewnik zbyt prosty, by warto było o nim rozprawiać, że historya, że każda inna nauka odznaczać się powinna naczelnemi dążeniami postępu, i jaśnieć najświeższemi jego widokami.

Jeżeli więc mówimy, że historya, — że nauki w ogólności, nie mogą mieć w przyszłości swojego stanowiska, to nie przeto, iżbyśmy na niższém poprzestawali, bo pojęcie nauk nakazuje najwyższego możebnego dla nich żądać stanowiska, a nawet uważać za konieczność tak niezbędną, iż bez jéj zadośćuczynienia niemogą mieć życia i siły; — lecz każde stanowisko, którém już władniemy, stało się tém samém naszą teraźniejszością, nie zaś przyszłością.

* * *

Mówiliśmy, że historya jest pojmowaniem ubiegłych czynów ludzkości; — pojmować zaś jaki przedmiot nie jest to obejmować i odkreślać poszczegółowo i drobiazgowo wszystkie jego cząstki, cząsteczki, ale uchwycić jego treść. Gdyby historya miała podawać ściśłe przedstawienie przeszłości, tak, iżby nic z niéj nie opuścić, ani pominąć, natenczas: *a)* byłaby niepodobną, bo żadna teraźniejszość nie mogłaby w sobie pomieścić całego tego ogromu, niezdolnego nawet być przechowywanym; *b)* o ile zaś byłaby podobną, to byłaby bezcelową, bo wyrażałaby wyłączne przywiązywanie się do litery martwéj. Więc pojmować czyny ubiegłe, nie jest to chwytać ich drobiazgi, ale rozumieć ich treść, t. j. ducha. Pojęcie całości jakiéj epoki lub narodu, słowem, jakiegokolwiek określenia w ludzkości nie jest zebraniem wszystkich szczegółów, ale uchwyceniem charakteru i znaczenia. O tyle więc faktów i szczegółów historya wymaga, o ile jéj potrzeba, by skreślić rys charakteru i znaczenia téj przeszłości, któréj pojmowanie ma przedstawiać. Bo cóż są rzeczywiście same data i facta? Suchą literą, martwą powłoką, same przez się niczém; — lecz idee, które niemi rządziły, są ich życiem, duszą, wszystkiém. Idee zatém są treścią faktów. Idee, które wyradzały się i żyły w ludzkości, stawią nam obraz jéj pochodu. Każde jego stanowisko, każdy jego moment, objąć można w jednéj tylko idei, która jest jego treścią i duszą. Cóż nam z tego, że n. p. kiedyś przed wieki jedne ludy na drugie napadły,

że tyle tysięcy ludzi wymordowano, tyle miast zniszczono? Cóż znaczą dla nas te wypadki bez zgłębienia ich ducha? Ale jakie to idee temi massami rządziły, i pod ich postacią się starły, jak się wyrodziły i ukształtowały, jakie następstwa niepochybne przekazały w puściźnie, oto w tém wszystkiém jedno, co nas zajmować może, bo idee są istotą żywotną ludzkich wydarzeń, idee są duchowém znaczeniem czynów.

Człowiek jest istotą duchowo-cielesną, i ta sama dwoistość, która istnieje w jego utworze, odpiętnowana jest w jego dziełach czyli czynach. Przeto jeżeli powierzchownie, i że tak powiem z materyalnéj tylko strony będziemy je uważać, niepoznamy ich szlachetniejszéj, a głównéj istoty. Człowiek tworząc czyn, przelewa w niego ideę nieśmiertelną, która jest jakoby jego duszą, i znamieniem w zewnętrzności jego odbitém. Zewnętrzne kształty czynów obumierają i giną; tyle tylko z nich pamięć ludzka przechowuje, ile potrzeba dla skreślenia idei; główna zaś istota czynów idea, pozostaje nieśmiertelném i odwieczném dziełem swojego stwórcy człowieka, pozostaje wyrażeniem ubiegłych pokoleń. I w taki tylko sposób czyny ludzkie zostają nieśmiertelnemi, i właściwie pojmowanemi być mogą.

Więc pojmować czyny ludzkości, nie jest to w rozwlekłych ich rozmiarach brać ich stronę znikomą na zaginięcie przeznaczoną, i niemającą prawa przeżycia saméj siebie, bo to jest strona martwa przeszłości, któréj wskrzesić niepodobna, — ale jest to ujmować ich stronę duchową, istotę żywotną i nieśmiertelną, a zarazem treść, — jedném słowém, ideę.

*

* *

Mówiliśmy, że historya jest pojmowaniem ubiegłych czynów ludzkości. Czyn jest życiem duchowém człowieka, które bez niego nie jest nawet podobném, które w niém tylko jest wydatném. Jedyna dla człowieka używalność

duchowego życia jest czyn, bo po ludzku być, duchowo żyć, jest to tworzyć, jest to przyczyniać do tego świata, który jest dziełem ludzkości, azatém jest to postępować. Duchowe życie człowieka zawarte jest w uroczych wyrazach czyn, postęp. Mówić więc o czynach, jest to mówić o duchowém życiu. Prawdziwe więc pojęcie czynu wyjaśnia nam wysokie stanowisko historyi, która jest rzeczą o duchowém życiu ludzkości.

* * *

Mówiliśmy, że historya jest pojmowaniem ubiegłych czynów ludzkości. Nie powiedzieliśmy czynów ludzkich, ale czynów ludzkości, albowiem ludzkość przedstawia nam jednę wielką istotę zbiorową, któréj pojedyńcza cząstka składowa — człowiek, nie przedstawia żadnego interesu, o ile nie jest pojmowany w związku ze swoją całością; — albowiem człowiek sam przez się jest niekompletny, i tylko w ludzkości znajduje używalność duchowego życia. Przeto, gdyby nawet historya usiłowała powołanie swoje zwichnąć, i poświęcić się pojedyńczym ludziom, jeszczeby w zupełności dokazać tego niemogła, ale zawsze zwracaćby się musiała do swojego naturalnego kierunku, i przedstawiać to powszechne tło, bez którego uchwycić nie można rozmiarów i cieniów człowieka.

Cóż człowiek? Co może obchodzić nas człowiek, atom, wśród potężnego żywiołu? Człowiek, to są jego czyny, które stanowią jego duchową właściwość, — które zostają żywotne, kiedy wzmianka, imie człowieka, chyba jako rzecz sama przez się już martwa do nich przylgnie i o ich sile się trzyma. A mniejsza dla potomności, czyli się nazwa znikoma człowieka dochowa, czyli téż odleci i zginie, bo jego odwieczną puścizną, jego nazwą nieśmiertelną jest czyn. Czyny więc obchodzić nas nie mogą ze względu pojedyńczego człowieka lub ludzi, którzy je spełnili, kiedy czerpać nie mogą wartości od imion i ludzi wygasłych, kiedy prze-

ciwnie ludzkie postacie o ich tylko sile stoją w pamięci. Człowiek i pojedyńczy ludzie są zatém niczém w historyi, a jeżeli ich imiona napotykamy, to tylko jako martwą nazwę przylepioną do czynów, które ich przeżyły, jako resztkę śmiertelną, mechanicznie zbliżoną do rzeczy odwiecznéj. Człowiek znika, dzieła jego tylko pozostają o sile idei nieśmiertelnéj, którą stworzył. Czyn więc przeżyje sam siebie, ideą, nie jako rzecz pojedyńczych ludzi, ale jako idea nieśmiertelna, jako rzecz ludzkości.

Dla czego i przez co ludzkość stanowi jednę wielką istotę ciągle się kształcącą i postępującą? Dla tego i przez to, że wszystkie jéj cząstki konsekwentnie z siebie się wywiązują, jako rządzone jednémże prawem powszechném z utworu duchowego człowieka, z istoty ludzkiego bytu wynikającém, — a tém prawem jakoby spojnią najściśléj złączone, przedstawiają jednę wielką organiczną całość. Tém prawem jest postęp ludzkości; człowiek jako istota twórcza, nie zatrzymuje się na jednym punkcie, ale ciągle przytwarza do tego świata, który jest jego dziełem. Jest to konieczność istoty twórczéj saméj przez się, azatém będącéj bytem. Wszystkie więc dzieła człowieka, wszystkie czyny ludzkie, przedstawiają nam ciąg jeden niepochybnie się wywięzujący, którego każdy moment jest cząstką składową konieczną, a tak cały ten wielostronny ogrom przedstawia nam najściślejszą jedność. Świat ten, który jest dziełem człowieka, składa się z czynów, z których każdy znajduje zatém miejsce swoje konieczne, wynika z tych, które go wyprzedziły, wiąże się z témi, które nastąpić muszą, a być nie może nigdy rzeczą oderwaną i bez związku, bo wszystkie rządzone są jedném prawem, które je łączy w organiczną całość. Pojęcie więc czynu, jest pojęciem momentu i stopnia, który zajmuje w powszechnym postępie, — czyli w ludzkości. Więc pojmowanie czynu nie leży w zrozumieniu stosunku jego do człowieka, lub pojedyńczych ludzi, ale w zrozumieniu stosunku jego do ludzkości. W takiém więc pojmowaniu czynu znikają indiwidua, pozostaje ludzkość; — czyn występuje jako rzecz i dzieło ludzkości, bo

jako cząstka składowa i konieczna świata, który jest jéj twórcą. Mówimy więc: czyny ludzkości, nie zaś czyny ludzkie.

Mówiliśmy, że pojmowanie czynu jest zrozumieniem jego idei, którą człowiek twórca w niego przelał; — idei, która przeżyje stronę materyalną i zostaje nieśmiertelną. Kiedy więc treść czynu, idea formę jego zewnętrzną przetrwa, zastanowić się wypada, na mocy czego to następuje: Idea czynu żyje w ludzkości tylko jako ogniwo konieczne jéj postępu, wynikające z przeszłości, łączące się z przyszłością, która jest dalszym jéj ciągiem. Zrozumienie więc idei czynu jest poznaniem jéj koniecznego związku, — a bez tego niema zrozumienia idei. Pojmowanie więc czynu w jego stronie duchowéj, odnosić się zawsze musi do ludzkości, a wykraczać z ciasnego obrębu indywidualności. Wtenczas tylko stosunek czynów do pojedyńczych ludzi mógłby nas obchodzić, gdybyśmy tylko po materyalną i zaginąć mającą ich stronę sięgali, — wznosząc się zaś do istoty duchowéj czynów, do idei, ta daléj sięga niż ich twórcy, bo wymierzona i ciśnięta naprzód, wiąże się z nieujętą przez nich przyszłością. Duchowa strona czynu idea, nie może być pojmowana inaczéj, jak tém, czém jest, t. j. ogniwem postępu ludzkości. Pojmowanie więc czynu wprowadzać nas koniecznie musi w żywioł ludzkości, jeden, wielki, i powszechny, — a nie może wskazywać nam czynu jako rzecz danego człowieka, ale jako rzecz ludzkości, bo w skład jéj wchodzącą.

*

* *

Każdy czyn, duchowe swoje znaczenie ma przez związek z ludzkością, przez stosunek swój z témi czynami, których stał się następstwem i témi, które z niego musiały wyniknąć. Jeżeli więc czyn pojedyńczy pod uwagę bierzemy i pojmować chcemy, staje się on niejako punktem, z którego się przyglądamy jego przeszłości, jego przyszłości, — jedném słowem całéj ludzkości. Bez pojęcia zaś téj wielkiéj

całości, którą nam ludzkość przedstawia, nie możemy sięgnąć daléj, jak po martwą literę i materyalną stronę czynu, a duchowe jego znaczenie nie jest dla nas ujęte. Idea zaś czynu, która nam wskazuje jego stronę żywotną wprowadzać nas musi w tór rozległego pojęcia, — wprowadzać nas musi w ludzkość.

* * *

Czyny ludzkości stanowiące jednę wielką organiczną całość, przedstawiają nam ciąg postępu nieprzerwany i konieczny, którego każdy moment oznaczony jest ideą, mieszczącą w sobie jego treść. Ta idea, jako wspólna właściwość i cecha danego momentu, wszystkie czyny do niego się odnoszące wiąże w udzielną całość wśród ludzkości. Każda wielka idea, stanowi właściwy sobie moment, w którym jest wyrażona przez czyny, — a tylko dla tego, że nowy moment stanowi, uznajemy ją być wielką. Czyli wszystkie czyny ludzkie mają prawo i mogą żyć wiecznie w pamięci? Na cóżby ich taka mnogość miała się tłumnie tłoczyć do dziejów, jeżeli jedna idea jest ich wspólną treścią? Tylko tyle z pomiędzy nich historya wywołuje z grobu, ile jéj trzeba do skreślenia idei, i przyodziania jéj w ujętną postać. Te zaś czyny, które nową ideę wniosły, te, w których się najdzielniéj wyraziła, te, które były najśmielszym krokiem postępu, — jedném słowem, te czyny, które są najwydatniejszém wyrażeniem ludzkości w jéj postępowym ruchu, są właściwym i najcelniejszym materyałem historyi.

Czyny wielkie, które daleko rozlegają się w ludzkości, resummują w sobie znaczenie jéj pochodu i najdokładniéj go odkreślają. Jakież cechy są tych czynów wielkich? Zaiste, nie materyalne ich rozmiary, nie doczesna potęga, w którą się przyoblekły, bo te nikną i śladu po sobie nie zostawiają, jako rzecz śmiertelna i znikoma; — ale idea wielka, bo idee są stroną duchową i nieśmiertelną, i ludzkiemi rzeczami rządzą, i ślady niezatarte zostawiają w przyszłości. Czyny

tysięcy możnych władzców zaginęły w pamięci, lub słabe zostawiły ślady, bo część ich główna była ziemska znikoma. Czyny zaś głównych myślicieli zaledwo dostrzeżone, lecz uzbrojone w ideę potężną, która w samo tętno ludzkości trafiła, — te czyny mówię, samą duchową swoją siłą wrażały się w całe pokolenia i przeistaczały ludzkość. Kiedy podług chrześciańskiéj wiary Bóg-człowiek zestąpił na ziemię, nie przybrał znamion potęgi znikoméj, — myśl boską wraził tylko w słowo, ale przed tém słowem świat stary runął i nowe zakwitło życie. Przez to wstrząśnienie całéj ludzkości, li duchową siłą dokonane, wyraziła się wielka prawda, że główną i jedynie odwieczną pośród niéj potęgą jest idea, — w niéj tylko wielkość. Więc czyny wielkie są te, które pędzą ludzkość w postęp, które nowy moment jego otwierają, a tém samém daleko w przyszłość sięgają, — a do tego jedyną siłą idea.

* * *

Historya wnosząc pojmowanie czynów ludzkości, wiąże je przez to samo w organiczną całość. Uchwycenie ich strony duchowéj, — idei, staje się tém światłem, które rozwidnia chaos przeszłości i z martwych go wskrzesza. Niemożna duchowéj strony czynów ująć, nieoznaczając ich związku, w którym leży ich znaczenie. Owoż, co czynić musi historya, — wieki, pokolenia, jednóm słowem, cały zakres, na który światło swoje rzuca, stapia ona w jedność widoku. Jest to cecha konieczna historyi, — albowiem samo przedstawienie czynów, mechaniczne ich zbliżenie w datach i wypadkach nie sięga daléj, jak po materyalną ich stronę i martwą literę, — nie jest historyą, ale kroniką i t. d. Skoro zaś przybywają wyobrażenia nierozdzielne: *a)* pojmowania czynów; *b)* ujęcia ich duchowéj strony, idei; — towarzyszyć im musi zrozumienie ich związku, bo tylko w ich związku i przez ich związek widzimy duchową ich stronę, — ideę, ktoréj ujęcie stanowi pojęcie czynów. Wszystko więc, co wykracza za obręb szczupły przechowy-

wania saméj martwéj litery przeszłości, jednėm słowem, historya, (każda historya bez względu na jéj stanowisko i moment, jaki zajmuje w postępie nauki), tém samém, że unosi pojmowanie czynów, zaznaczać musi ich związek.

Każda więc historya bez względu na zakres, który jest jéj przedmiotem, i na stanowisko z którego wychodzi, zbliża nas zawsze do wyższéj i ogólnejszéj myśli pojmowania ludzkości, jako jednę wielką i tężsamą istotę. Skoro bowiem pojmowanie związku pewnych danych czynów zechcemy doprowadzić do jego ostatecznéj zasady, znajdziemy, że nią jest: powszechny i konieczny związek wszystkich bez wyjątku czynów ludzkości. Tę zaś zasadę, to prawo kładąc jako pierwotne pojęcie, znajdujemy, że wszelki związek między danemi czynami, jest tylko jego (tego prawa) zastósowaniem; — że zatém historya, że każde pojmowanie związku pomiędzy danemi czynami, jest uznaniem tego prawa przez dane jego zastósowanie. To prawo, które w najtreściwszém swojém wyrażeniu zwie się, koniecznym postępem ludzkości, które wszystkiemi bez wyjątku czynami człowieka rządzi i wiąże je w powszechną jedność, — to prawo mówię, jako wszechbytne w ludzkości i w każdym jéj momencie wydane, jest ostateczną zasadą do pojmowania tego duchowego ogromu lub jakiéjkolwiek jego cząstki.

Widzimy tu więc prawidło historycznego pojmowania, wskazujemy jego zasadę, która jest wspólna wszystkim ludzkim rzeczom, zasadę, do któréj zawsze odnosić się muszą ostatecznie. Historya nigdy się nie może od niéj oddalić, bo wskazując związek danych czynów, (każda zaś historya go wskazuje, bez tego niebyłaby historyą) przedstawia tylko, jak się w danych momentach wyraziło, główne i zasadnicze prawo postępu ludzkości, które ją wiąże w organiczną całość. Historya więc jest wiedzą przedmiotową tego nadwzględnego prawa, — wiedzy zaś przedmiotowéj treścią jest nadwzględne jego pojęcie. Więc pojmowanie nauki historyi odnieść potrzeba ostatecznie do wspólnéj zasady wszystkich ludzkich rzeczy.

Historya jako pojmowanie czynów, jest wiedzą danych momentów postępu; (azatém przedmiotową) więc tém wznioślejsze stanowisko osięgnie i odpowiedniejsze swojemu powołaniu, im wyżéj wznieść się zdoła w pojmowaniu idei postępu ludzkości, bo ta idea jest treścią duchowéj strony czynów, — im wyżéj postąpi w pojmowaniu ludzkości jako jednéj i tożsaméj istoty. Każdy bowiem wyższy moment postępu jest doskonalszém wyrażeniem tożsamości ludzkości,— w żywot społeczny wprowadza coraz doskonalszą pomiędzy ludźmi jedność, wyrażającą się w ich wzajemnych stosunkach, — w dziedzinę zaś wiedzy wprowadza coraz doskonalsze pojęcie związku wszystkich czynów, a ztąd w dziedzinę nauki, o któréj mówimy, coraz jaśniejsze wyobrażenie konieczności historycznéj, która niczém innem nie jest, jak uznaniem związku i niepochybnego następstwa czynów; — a która zatém w ostatecznéj zasadzie, jest uznaniem ich za cząstki składowe jednéj wielkiéj organicznéj całości.

Historya więc w ogólności i w najrozleglejszém znaczeniu jest wiedzą przedmiotową ludzkości; — wszystko więc co w ludzkości zostało uprzedmiotowaném, urzeczywistnioném, zdziałaném, da się pod jéj panowanie podciągnąć. Przyszłość stoi po za jéj obrębem, bo jeszcze przedmiotowo nie istnie.

*
* *

Tę jednę wielką całość, którą nam ludzkość przedstawia, cóż dzieli na momenta, każdemu z nich odrębną nadając właściwość? Pojmowanie duchowéj strony czynów, idei, która danego momentu jest cechą, treścią, — pojmowanie, które tém samém zaznacza swoje własne stanowisko, z którego wychodzi. Tylko przez uchwycenie téj idei możemy uznać moment jako moment. W tém leży najogólniejsze pojęcie umysłowego procesu, przez który się historya wyrabia.

Momenta zaś przeszłości samodzielnie historyk oddziela i kreśli, jakoby na martwym materyale stósownie do rozmiarów własnego pojmowania. Mówiliśmy, że historya jest pojmowaniem ubiegłych czynów ludzkości, a ztąd wynikło, że widok jest istotą żywotną historyi, a przeszłość przekazana w datach materyałem biernym. A zatém historyę pisać nie jest to szukać, odgrzebywać i klecić, ale jest to światło własne przelewać na przeszłość, jest to tworzyć widok. Historyk jest twórcą.

* * *

Mówiliśmy, że pojmowanie czynów jest zrozumieniem ich idei nieśmiertelnéj, którą człowiek stwórca w nie przelał. Więc idea tkwi w każdym czynie, który przez to tylko jest czynem, że ją w sobie zawiera. Historya zatém nie nadaje czynowi idei i duchowego znaczenia, bo te mieszczą się w nim jako warunki konieczne jego utworu; — historya nie nadaje czynom związku, bo go mają przez to samo, że są cząstkami składowemi jednéj wielkiéj organicznéj całości; — historya więc rzeczywiście tylko zaznacza idee i związek czynów. Lecz nie idzie zatém, żeby historya była nauką badania i dociekania, żeby więc wszystko czerpała ze swojego przedmiotu, a sama przez się nie wydawała ożywczego tchnienia. Mówiliśmy, że widok samodzielny na przeszłość rzucony, jest istotą żywotną historyi, nie zaś sama przeszłość, która jest materyałem biernym, i ta zasada musi nam się pokazać zgodną zupełnie z dopiero wyrzeczoném zdaniem, że historya nie nadaje czynom duchowego życia, idei, ani związku, bo te w nich się mieszczą tém samém, że są czynami, — cząstkami składowemi ludzkości. Do tego dojdziemy, rozważając stosunek samodzielnego i twórczego widoku historyi, do duchowéj strony przeszłości.

Nie dosyć od materyalnéj czynów powłoki oddzielić ich duchową stronę i tę uznać dziedziną historyi, — nie dosyć uznać historyę, rzeczą o duchowém życiu ludzkości; w tém

bowiem leży dopiero rozeznanie jéj właściwego przedmiotu, którym jest duch człowieka, nie zaś materya; — w tém, powtarzamy nie leży rozeznanie jéj stanowiska samodzielnego. Gdyby historya była tylko nauką badania i dociekania duchowéj strony przeszłości, ujęcie idei miniętych czynów byłoby kresem stanowczo oznaczyć się dającym, któryby zamykał powołanie nauki i nie dawał jéj daléj sięgać. A nad to, w takiém przypuszczeniu, ujęcie idei czynów danych mogłoby być stanowczém i niezmienném, — nawet do tego dojśćby musiało, a skoroby doszło, musiałoby tém samém być ostatecznem tak, iżby nic do niego przydać nie było podobna, — a na tym stopniu postawione pojmowanie danych momentów, jako raz na zawsze zdobyte, jużby nigdy postąpić nie mogło. Przeciwnie zaś, jeżeli (raczéj kiedy) historya wnosi jako twór swój własny nową ideę od przeszłości niezależną, a ta idea stanowi jéj istotę żywotną pojmowania ubiegłych czynów, (to, co zowiemy widokiem) — natenczas musimy uznać, że historya tworzy sobie sama stanowisko samodzielne, — musimy uznać, że widok twórczy coraz daléj iść i wykształcać się musi wraz z biegiem powszechnym ludzkości, — że zatém historya jest nauką ciągle postępującą, a więc niema ostatecznego stanowiska, ani wykładu, którychby przyszłość nie wywróciła, nowe stawiąc w ich miejsce. Każdy zatém moment ludzkości, (jak to już mówiliśmy) musi mieć swoją własną, a coraz inną historyę o téjże saméj przeszłości. Czyli resummując: Historyi przedmiotem jest duchowa strona, czyli idea czynów ubiegłych, — istotą zaś żywotną idea własna, samodzielna, — widok twórczy.

Pomięszanie tylko tych dwóch wyobrażeń, a mianowicie przedmiotu historyi i twórczego jéj stanowiska, mogłoby doprowadzić do mylnego pojęcia, jakoby była dociekaniem, analizą. Badanie przeszłości wchodzi wszakże do historyi i wchodzić koniecznie musi, lecz tylko jako przedwstępna i przygotowawcza praca, — jako jedyny środek zetknięcia się z przeszłością. Badanie więc jest środkiem koniecznym,

ale nie podstawą żywotną; — dostarcza szczegółów, a historyi zadaniem twórczém jest wnosić własne światło, i z tego chaosu utworzyć organiczną całość. Wszystko to, co w dziejach jest rzeczą badania i dociekania, może być ostatecznie rozstrzygnięte, aby stać się dla twórców materyałem, przez który życie duchowe przeszłości przegląda.

Do oznaczenia stosunku widoku twórczego historyi i duchowego życia przeszłości, wypada położyć kwestye, od których zależy rozwiązanie tego zadania:

a) Czy można wydobyć, i że tak powiem, wycisnąć z danéj przeszłości całkowite jéj duchowe znaczenie? Od rozwiązania téj kwestyi zależy, czyli istnieć może stanowcze i ostateczne pojmowanie danych momentów.

b) Jakie są cechy, znamiona ogólne i prawa tego pojmowania historycznego, które jest zmienném, bo postępowém?

c) Czy pojmowanie historyczne samodzielne, danym momentom przeszłości zaprzecza duchowego życia, kiedy przeszłość mieni być materyałem biernym, istotą zaś żywotną widok własny?

Przystępujemy do ich poszczegółowego rozważenia:

a) Przeszłość daną, która jest przedmiotem historyi, uważać można za jeden moment ludzkości; każdego zaś momentu duchowego znaczenie nie jest w niém samém zawarte, ale w związku jego z całą ludzkością leży. Idea, czyli duchowa strona czynów, które składają dany moment, w nich tkwi od samego ich utworzenia, ale pojęcie całkowitego znaczenia, t. j. celu i powołania téj idei w ludzkości, daléj sięga niż dany moment, azatém w niém samém już się nie mieści, ale w pojęciu całości, do któréj należy.

Całkowite znaczenie przeszłości danéj, nie da się z niéj saméj wydobyć, i że tak powiem, wycisnąć. Na to zaś, aby w sposób stanowczy i ostateczny oznaczone być mogło,

musiałoby być pojmowane w stosunku do zupełnéj swojéj całości, t. j. do całego świata ludzkości, który jest dziełem człowieka. Całe więc pytanie, czyli w sposób stanowczy i ostateczny duchowe znaczenie danego momentu oznaczone być może, da się wyjaśnić i rozwiązać przez rozważenie, czyli cały ten świat ludzkości, który jest dziełem człowieka, jest rzeczą zalimitowaną, skończoną i stanowczo ujętną, lub czyli téż ma postępować i rozprzestrzeniać się nad istnące i ujętne rozmiary. Świat ludzkości zaś nigdy się nie zatrzymuje, ale przedstawia zwrot nieustający; dopóki więc nie wystąpi jako rzecz stanowczo zalimitowana i skończona, t. j. dopóki się nie wypełni powołanie ludzkości, a zarazem, dopóki się nie wyczerpnie jéj duchowy żywot twórczy, dopóty dany moment ludzkości niemoże być pojmowany w sposób stanowczy i ostateczny, t. j. w związku zupełnym z całą swoją całością. Nie może być sądu ostatecznego, jak tylko z ostatecznego momentu ludzkości, któryby jéj całość zamykał. Więc jeżeli kto mniema wnosić pojmowanie ostateczne danego momentu, opierać się musi na mniemaniu, jako objął cały ten świat w przyszłym jego postępie, czyli, że stanął na kresie, po za którym nic już niema, na krańcu i stanowisku ostateczném ludzkiego tworzenia.

Więc pojmowanie danéj przeszłości, jest właściwie oznaczeniem jéj związku ze światem ludzkości, który się resummuje dla człowieka w najwyższych osięgniętych momentach postępu. Takie zaś pojmowanie historyczne, jak dopiero mówiliśmy, nie jest nigdy o s t a t e c z n é m, skoro świat ludzkości ma się rozprzestrzeniać i wyższe osięgać momenta. Skoro te bowiem nastąpią, inaczéj taż sama dana przeszłość musi być pojmowaną w stosunku do swojéj całości już rozprzestrzenionéj. Pojmowanie więc historyczne téjże saméj danéj przeszłości, musi się wykształcać i postępować wraz z biegiem ludzkości. Niema więc ostatecznego historycznego widoku, skoro jest niezmierna przestrzeń postępu do przebywania.

b) Cechy znamiona i prawa historycznego pojmowania, wynikają z tego, co dopiero mówione było. Jeżeli mó-

wiemy, że pojmowanie danéj przeszłości jest zrozumieniem jéj związku z całą tą ludzkością, nie idzie zatém, byśmy dla przedstawienia rysu danéj przeszłości, potrzebowali brać podobnież pod rozbiór wszystkie inne dotąd wydarzone momenta; — w takim bowiem razie lepiéj byłoby powiedzieć, że być nie może historyi o danych szczególnych momentach, tylko jedna powszechna. Zrozumienie związku danéj przeszłości z całą ludzkością, nie znaczy, abyśmy wszystkie momenta późniéj wydarzone mieli badać, szukając dopiero właściwego stanowiska, — albowiem cała ludzkość resummuje się zawsze w ostatnich momentach postępu, więc zrozumienie związku danéj przeszłości z całą ludzkością, odbywa się w rzeczywistości przez zrozumienie jéj związku z ideą nową, świeżą, żywotną, która jest najnowszém i najdzielniejszém jéj wyrażeniem. Ta idea nowy moment i stanowisko zaznaczając w powszechnym postępie wyobrażeń, jest tworem samodzielnym ludzkiego ducha, a ku przeszłości skierowana, stanowi istotę żywotną historyi. Wnosi nowe, a sobie właściwe pojmowanie ubiegłego życia ludzkości, mierzy je na własną skalę, a dogląda w niém stron, których dotąd widać nie było. Pojmowanie historyczne nie jest krytyką i wartowaniem, — mierzeniem, jakoby na wagę i skalę różnych momentów pomiędzy sobą, nie jest dyssertacyą sucho wyrokującą; ale jest uznaniem z wznioślejszego stanowiska, wyższego i doskonalszego związku ludzkich rzeczy, jest wejrzeniem w duchowe życie przeszłości przy świetle idei nowéj, — a nowe idee są dalszemi ogniwami tych, które przeszłość wnosiła, są wyższą ich potęgą i summą, — następstwem i celem; a przeto zwracając się wiedzowo do swoich początków, rozumieją ich pochód lepiéj niż dotąd rozumianym był, bo same stoją u celu; — lepiéj uznają ich wartość, potrzebę, konieczność, proces duchowy, który one przewodziły, bo odziedziczyły jego wypadek, trzymają go i nim władną, tém samém, że są wyższemi i doskonalszemi ogniwami postępu ludzkości i względnie swojéj przeszłości wyższym jego szczeblem.

Pojmowanie zatém historyczne przedstawiając duchowe życie przeszłości, wskazuje głębsze jego znaczenie, i dalsze dążenie, — a środkiem do tego jest władnąć samodzielnie ideą wyższego momentu postępu. Każdy więc moment wnosi nowy, a sobie właściwy sposób widzenia przeszłości, azatém pojmowanie historyczne, obiega tę samą postępową drogę, co i cała ludzkość, i to jest główném jego prawem. Znamieniem zaś jego i cechą jest, wszystkie poprzednie momenta uogólniać i stapiać w jedność widoku, jako z wyższego momentu, który nad niemi góruje i jest ich summą. Mówię: poprzednie momenta, bo nie można z niższego wyższych ocenić i przemierzać, do nich się bowiem nie dosięgnie. Jeżeli duch jaki cofnięty i leniwie dążący za biegiem wyobrażeń, kusić się będzie o historyczne pojęcie momentu, który się nad niego wyniósł, przedstawiać będzie chyba tylko odgłosy ostatnie idei miniętéj i bez siły żywotnéj. Darmo z ciemnego i umarłego stanowiska chcieć oświecać, ogniem życia płonące. Za zbliżeniem się bez światła do jasnego przedmiotu, jedno, co zostanie wydaném, to słabe i wątłe rozmiary tego, co z łona ciemności chciał się nań porywać.

Więc główne prawa pojmowania historycznego są: — wychodzić z wyższego stanowiska niż momenta, które są jego przedmiotem, — postępować wraz z biegiem powszechnym wyobrażeń. Wśród takiéj zaś jego postępowéj zmienności, cechy i znamiona jego ogólne są: 1) Samodzielne użycie idei otwierającéj nowy moment w ludzkości, — użycie mówię téj idei do przemierzenia i pojęcia danéj przeszłości, a to jest jedno, co wnosić widok, co przyświecać ubiegłym czynom światłem nowych wyobrażeń. 2) Stapianie pojęcia czynów miniętych w coraz doskonalszą jedność widoku, bo z wyższego stanowiska, które ogarnia całe życie przeszłości, jako jedno powszechne dążenie do ostatnich osięgniętych wypadków postępu, będących naówczas najwyższym jego szczeblem, azatém jego summą. Historya więc w najogólniejszém znaczeniu jest resummowaniem całéj ludzkości w danym momencie, dana zaś historya jest re-

summowaniem danéj cząstki ludzkości w danym wyższym momencie postępu. Pojmowanie historyczne zatém nie jest rzeczą roztrząsania i badania, ale jest tworzeniem idei nowéj i nadaniem jéj przeszłości za przedmiot.

c) Pojmowanie historyczne nie zaprzecza danym momentom przeszłości duchowego życia, które w sobie zawierały. Rzec zatém nie można, że historya wlewa życie w przeszłość, lecz to życie, które się resummuje w idei, pojmuje w jego ostatecznych wypadkach, w jego związku z postępem ludzkości, którego wyższym momentem władnie. Historya zatém wychodząc z wyższego stanowiska w postępie niż przedmiot, który przed się bierze, wie a priori cel, dążenia, wypadek wszystkich momentów poprzednich, bo te zawiera w sobie zupełnie idea nowa, stanowiąca istotę żywotną historyi. Pojmowanie historyczne tém samém więc, że z wyższego stanowiska w postępie wychodzi, nie idzie szukać i dociekać prawdy w poprzednich momentach, ale występuje samodzielnie, wnosząc o nich wiedzę a priori, jako z momentu nowego, który jest summą wszystkich, co go wyprzedziły.

Stosunek więc twórczego widoku historyi i duchowego życia przeszłości daje się oznaczyć, skoro pojmiemy, że pierwszy jest wyrażeniem i treścią wyższego momentu w postępie, który jest summą wszystkich poprzednich, — azatém mieści je w sobie zupełnie, — azatém ich wiedzę samo przez się posiada. Widok historyi tém samém, że samodzielny, jest twórczy. Nie na to bierze przeszłość pod rozwagę, aby z niéj wydobył i wycisnął duchowe jéj znaczenie przez proces rozbiorowy, ale sam przez się wie to znaczenie, z tą wiedzą przybywa i nią oświeca swój przedmiot. Kiedy zatém wywołuje przeszłość, uznawać musi duchowe jéj życie, i wszystkie jéj dążenia, których wypadek odziedziczył i w sobie zawiera. Widok historyi nie czerpie, ale wnosi w przeszłość jéj wiedzę, i nią wydatném czyni jéj duchowe życie w postaciach społecznych, którym nadaje tym sposobem wyraz, ruch, charakter. Więc tylko widok

twórczy wnosi światło w przeszłość, azatém jest istotą żywotną historyi, — obcuje zaś z przeszłością, jako z danym przedmiotem, którego wiedzę posiada i wyświeca. I to jest stosunek twórczego widoku historyi do swojego przedmiotu danego, stałego, niezmiennego.

* * *

Jaki jest cel historyi? Jak wypełnia powszechne powołanie nauk, którym jest, iść przodem w postępie i pędzić ruch wyobrażeń? Na co danemu wyższemu momentow zwracać się do przeszłości, kiedy sam jest jej summą?

Celem historyi jest zdobyć i przedstawić pojmowanie ubiegłych czynów ludzkości, czyli duchowego jéj życia; — innego celu niema, mieć nie może, a ten jéj w zupełności wystarcza. (Dosyć zaś obszernie rozbieraliśmy całe znaczenie, które przywięzujemy do pojmowania czynów, abyśmy teraz jeszcze mieli do tego się zwracać). Historya ten cel osiągając, wypełnia już tém samém całkowite swoje powołanie i nic więcéj nie może od niéj żądać. Z tém wszystkiém jeżeli zechcemy się zastanowić, znajdziemy, że to nie jest szczupły zakres, — i znajdziemy go w związku ścisłym i nierozerwanym ze wszystkiém, cokolwiek ludzka społeczność żywotnego w sobie mieści. Historya przedstawia pojmowanie duchowego życia ludzkości, — pojmowanie to jest wprawdzie przedmiotowe, nie posiada przeto téj wszechogarniającéj siły, która służy wyłącznie prawdom nadwzględném, lecz hołd słuszny, jaki się im przynależy, nie wyłącza przedmiotowego nauczania, — owszem uświęcać i wzmacniać je powinien, wspierając je na tamtych zasadzie naznaczając mu właściwe powołanie i miejsce konieczne. Historya przedstawia nam przedmiotowo główne prawdy ludzkości, nie prostą tylko mową, nie błachemi powieściami, ale przemawia do nas szeregiem czynów prawdziwych, a pełnych wyrazu i życia, daje nam w nich wyczytać uroczce pojęcie postępu, który wszędzie i zawsze ludzkiemi rzeczami rządził.

Pomnijmy, że historyi istotą żywotnią jest widok twórczy, którego treścią jest idea, wnosząca w ludzkość nowy moment postępu; więc względem tego momentu historya jest resumowaniem ludzkości, jest wiedzą jéj o saméj sobie i pojęciem organiczném, a czyż tu jeszcze dowodzić, że czyny się kształcą w. stosunku wiedzy? Powtarzamy, że historyi istotą żywotną jest widok twórczy, którego treścią jest idea, wnosząca w ludzkość nowy moment postępu; — więc historya dąży bezpośrednio do postępowych celów, a nie jest próżną igraszką — ani daremnie do przeszłości schodzi, ale uroczyście ją wywołuje i przyzywa na świadectwo prawd zdobytych w ludzkości, — na uświęcenie idei postępowéj, która jest jéj następstwem i puścizną, którą miała w sobie jako zaród, — a przekazała do wyrobienia pokoleniom następném. Historya więc jest wielkiém i poważném nauczaniem głównych prawd ludzkości, — nowa idea wnosi organiczne pojęcie postępu, a cała przeszłość potakuje i przyświadcza.

HOËNÉ WROŃSKI,

czyli

Messyanizm polsko-francuzki, mieniący się ostatecznêm zjednoczeniem filozofii z religią, chcący stanowić filozofią i religią absolutną, lub téż mądrość achrematyczną, przedstawion i ocenion

przez

BRONISŁAWA TRENTOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Trychotomia antynomiczna przeznaczeń człowieczeństwa.

I. *Teleiosis historiae.*

1) Era celów fizycznych, czyli względnych = celowość Dzielności twórczéj człowieczeństwa.

A) Cele cielesne.

a) Cel twierdzący, czyli pracy na kawałek chleba. Dobrobyt cielesny, zaspokojenie potrzeb fizycznych. Okres I.

b) Cel przeczący, czyli moralności. Bespieczeństwo publiczne, utwierdzenie sprawiedliwości ogólnéj za pomocą polityki. Okres II.

B) Cele duchowe.

c) Cel twierdzący, czyli religii. Moralność publiczna, utwierdzenie świętości za pomocą teologii i etyki, czyli Kościoła. Okres III.

d) Cel przeczący, czyli intelligencyi. Dobrobyt duchowy, czyli poznanie. Okres IV.

II. *Lex suprema historiae.*

2) Era celów przechodnich = odkrycie i ugruntowanie prawa postępu.

A) Zjednoczenie dwu celów biernych pierwszego i trzeciego Okresu, t. j. dobrobytu cielesnego i religii. Rozwinięcie pojęcia cnoty. Cel niewolników.

B) Zjednoczenie dwu celów czynnych drugiego i czwartego Okresu, t. j. moralności i intelligencyi. Rozwinięcie pojęcia prawdy. Cel wyzwolonych.

Antynomia społeczeńska, czyli Okres V.

III. *Problema universale historiae.*

3) Era celów rozumowych, czyli bezwarunkowych = uzupełnienie Dzielności twórczéj człowieczeństwa.

A) Cel prawdy bezwarunkowéj. Bezwzględny i achrematyczny pierwiastek wszelkiéj rzeczywistości, polegający na przedwiecznéj jedni wiedzy i bytu. Zdobycie wiedzy bezpośredniéj. Okres VI.

B) Cel cnoty bezwarunkowéj. Odrodzenie się ludzkości duchem, czyli całkowita Dzielność twórcza człowieczeństwa, polegająca na urzeczywistnieniu Słowa Bożego na ziemi. Zdobycie nieśmiertelności. Okres VII.

„Rozjaśniamy powyższą tablicę:“

„Byt człowieczeństwa na ziemi musi mieć cel pewien niezmienny, ściśle oznaczony i stanowczo wytknięty. Cel bytu człowieczeństwa jest zarazem ostatecznym celem bytu saméjże ziemi. Jeżeli Stwórca na to wywołał ziemię do bytu, aby urodziła człowieka; to człowiek ma stać się drugim stwórcą, dokonać dzieła Bożego i przepracować się do końcowego przeznaczenia własnego, jako też matki swéj ziemi. On, jako istota rozumna, obrazem Boga będąca, niedaremnie jest najpiękniejszym ziemi kwiatem. W nim staje się ziemia czynną. On ją i sámego siebie wieśdź ma samodzielnie na najwyższy szczebel rozwikłania. Mając rozum, tę władzę twórczą, a więc boską, powinien wziąść udział przy stworzeniu ziemi i przyjść na pomoc wiecznéj Wszechmocy w czasie, t. j. powinien naznaczyć i osięgnąć ostateczny cel istnienia swemu planecie, będący również celem istnienia własnego. Przez niego jedynie pozyskać zdoła ziemia całkowitą rzeczywistość. Wyniosłe to powołanie człowieka stawia go tysiąckroć wyżéj nad własną ziemską naturę:“

„Świeżo urodzone człowieczeństwo, jako pacholę potrzebujące opieki, żyć musiało naprzód w raju, t. j. pod bezpośrednim zarządem ojca Boga i matki ziemi; późniéj zaś w rodzinach, czyli w stanie patryarchalnym. W stanie tym samo już rządzić się poczęło, t. j. ojcowie rodów rozkazywali, a młodzież była im uległą. Był to czas tradycyi, mający cele indywidualne, czyli szczęście jednostek na względzie i dla tego nie należący do historyi. Z tego powodu nie znajduje się na karcie naszéj. Gdy ludzkość poczęła mieć cele powszechne, dała początek historyi. Historya nie jest czasem panowania patryarchów, lecz czasem panowania ludów.“

„Człowieczeństwo ma, jak każdy jego członek pojedyńczy, ciało i ducha, czyli należy połową do ziemi, a połową do niebios. Przykute do materyi i odziane materyą, musi długo ulegać jéj wpływowi, nim ducha rozbudzić w sobie

zdoła w całkowitéj pełni. Przez wieki i tysiącolecia istotą jest bierną; dopiero na końcu samym może być czynną. Ludzkość ma zatém przed sobą dwa zupełnie różne czasy, któremi są: Era celów fizycznych, czyli względnych, i Era celów rozumowych, czyli bezwzględnych, bezwarunkowych. W pierwszéj jest niewolnicą, w drugiéj wolną. W pierwszéj jest biernością, którę kształci i coraz bardziéj ku pełnoletniości wiedzie Opatrzność, w drugiéj czynnością, t. j. samodzielnością, zdolną bić dla siebie gościniec w przyszłość i kroczyć o własnych siłach. W Erze celów fizycznych, czyli ogólnéj bierności, rządzi się człowiek rozumem matki ziemi, który potrafi sobie przywłaszczyć; w erze zaś celów bezwarunkowych, czyli czynności ogólnéj, rządzić się ma rozumem Ojca Boga, który uczyni własnym, t. j. rozumem twórczym. Dla tego rozum ludzki długo ma nurzać się w Materyaliźmie, t. j. w ziemskości, rzeczowości, chrematyczności, nim przeistoczy się w Spirytualizm, t. j. w niebiańskość, zarzeczowość, achrematyczność. Że tu mieliśmy na oku początek i koniec człowieczeństwa, t. j. Erę pierwszą i trzecią, spostrzegł zapewne sam czytelnik."

„Jak w naturze, tak w dziejach ludzkich, niema nagłego przeskoku z początku w koniec, lecz ciągnie się od jednego do drugiego kresu łańcuch długi i w ogniwa bogaty. Dla tego między pierwszą i ostatnia Erą rozwikłania człowieczeństwa znajdować się musi Era środkowa, t. j. Era przejścia celów fizycznych w cele rozumowe. Tu walczy na zabój Materyalizm ze Spirytualizmem i tworzy się antynomia społeczeńska. Jest to Era celów przechodnich, czyli czas, w którym właśnie żyjemy. Ztąd pokazuje się, że aż do dni naszych, rozum ludzki był parobkiem materyalizmu, i że dziś dopiero poczuwać się poczyna w swéj spirytualnéj czystości i naturze; że dotąd, miasto rozumu twórczego, grać mogły rolę rozum teoretyczny i praktyczny, czyli doświadczenie i objawienie, poznanie i uczucie. — Ludzkość tedy pełni swe przeznaczenia w trzech Erach: w erze celów fizycznych, przechodnich i rozumowych. Jest to

nasza: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Tak więc Messyanizm tuli do piersi swéj trzy niezmierzone powiaty czasu, czyli całą wieczność stworzoną i zapatruje się na nią z tronu wieczności stwórczéj!"

„W erze celów fizycznych, czyli względnych, celowość matki ziemi rozbudza się w człowieczeństwie, rozwijając w niém zwolna władze i potęgi jego istoty, od których zawisło wykonanie ostatecznego czynu Dzielności twórczéj, przelewającéj się z rozumu Bożego na rozum ludzki. Jest to stan bierności, uczenia się od natury lub własnéj piersi. Dzielność twórcza, w naturze utopiona, jest nauczycielką i ochmistrzynią człowieka, jest względem niego Opatrznością. — W erze celów przechodnich natura ziemska rozumu ludzkiego wchodzi we współzawodnictwo z jego naturą niebieską. Jedna część człowieczeństwa wydaje wojnę Opatrzności, ogłasza się pełnoletnią i chce uwolnić się z obcego paska; druga zaś, pełna staréj wdzięczności, rzuca się jeszcze na pierś odwiecznéj swéj przewodniczki. Jest to oswobodzanie się nasze od dotychczasowéj zawisłości fizycznéj, szukanie wieczności, dążenie za Absolutem, czyli budowanie kolei żelaznéj w kraj ostatecznych przeznaczeń człowieczeństwa. Taki stan musi być walką najcięższą, najzaciętszą. — W erze celów bezwarunkowych nareszcie, rozum ludzki, oczyściwszy się zupełnie z materyalizmu i chrematyczności, wolny od wszelkiego obcego sobie wpływu, sam oznacza cel swój ostatni, którym jest: widzenie Boga bezpośrednie i zdobycie nieśmiertelności. Godny to przedmiot dla rozumu naszego i cel bytu człowieczego świata! — W pierwszéj erze zatém wyrabia się celowość Dzielności twórczéj człowieczeństwa, którę stanowią prawo ludzkie i prawo Boże; w drugiéj historyczne prawo najwyższe, t. j. śród wydoskonalenia się ostatecznego dwu stronnictw i wzniesienia się rozwikłania ich aż do samego szczytu, zkąd wszelki krok dalszy staje się niepodobieństwem i tylko miecz ma roztrzygnąć obopólną walkę, odkrycie oraz ugruntowanie prawa postępu; w trzeciéj nakoniec powszechne historyczne zadanie,

t. j. bezwarunkowa prawda i cnota. Rozwiązanie tego zadania, a po niém następujące urzeczywistnienie bezwarunkowéj prawdy i cnoty, będzie końcem ziemskiéj ludzkości i historyi. Ludzkość, zdobywszy nieśmiertelność, przejdzie z czasu w wieczność i odzyska dawny raj utracony. Śmierć zniknie. Panująca prawda i cnota zrobi dzieje niepodobieństwem. Niema téż ich niebo! — Takowy bieg postępny i koniec celów człowieczeństwa jest przedwieczném dziełem rozumu Stwórcy, które ma dokonać rozum stworzony, lecz taki, co stał się Stwórcy rozumem. Messyaniczny plan ten historyi jest tedy tak niezawodny, niewzruszony, niezmienny i konieczny, jak prawda, że Bóg jest w niebie, a człowiek, obraz Jego, na ziemi! Plan ten jest utworem saméjże Dzielności twórczéj, ongi w Bogu, a ninie w człowieku."

„W erze celów fizycznych, czyli względnych wyłoniają się kolejno cztery okresy, a to stósownie do czterech rodzajów celów fizycznych człowieczeństwa. Patrząc na dwojaką naturę naszę, cielesną i duchową, uglądamy dwa cele fizyczne, t. j. dobrobyt cielesny i dobrobyt duchowy, okres pierwszy i czwarty. Jest to początek i koniec. Zaczém w środku znajdować się muszą kojarzące ogniwa. Dobrobyt cielesny wiódłby do zwierzęcego rozboju i prawa pięści. Ztąd konieczność bezpieczeństwa publicznego, utwierdzenia sprawiedliwości ogólnéj za pomocą polityki, czyli Okresu drugiego. Tu moralność przychodzi do berła. Ale moralność niema mocy bez religii. Ztąd konieczność utwierdzenia jéj świętości za pomocą teologii i Etyki, czyli kościoła, t. j. okresu trzeciego. Tu religia odziewa się w purpurę. Dwoma temi pośrednictwami, t. j. moralnością i religią, zawarowany dobrobyt cielesny, oraz dobrobyt duchowy, stają się godnemi celami człowieka. Okres pierwszy wyrabia uczucie moralne, drugi poznanie praktyczne, trzeci uczucie religijne, czwarty poznanie spekulacyjne, lub téż innémi słowy: pierwszy wyrabia rozum moralny, drugi rozum praktyczny, trzeci rozum religijny, a czwarty rozum spe-

kulacyjny, lub teoretyczny. Do rozumu achrematycznego, t. j. czynnego, twórczego, boskiego, jeszcze w erze téj przyjść nie mogło; dla tego téż oznacza ją chrematyczność, celowość fizyczna, światowa. Oto znaczenie czterech Okresów ery najpierwszéj, któréj celem ziemska szczęśliwość. Również okresy te płodem są saméjże Dzielności twórczéj, lecz posiadającéj świadomość swą w niebie, nie zaś na ziemi."

„Historya empiryczna potwierdza Akt ten Dzielności twórczéj, Boskiéj i naszéj, czyli messyanicznéj. Jakoż dobrobyt cielesny, uciekający się równie pod skrzydła natury, jak pod opiekę Boga, objawił się u wszystkich starożytnych ludów wschodu, n. p. w Babilonii, Persyi, Egipcie i stanowi Okres pierwszy. Okres ten trwa do dziś w Azyi stagnacyjnéj, n. p. w Indyach, Tybecie, Chinach i Japonii. Daléj moralność, polegająca na bezpieczeństwie publiczném i na utwierdzeniu sprawiedliwości ogólnéj za pomocą polityki, — co z natury rzeczy wymaga rzadkiego heroizmu i wielkich poświęceń za polityczną wolność, — jest celem bytu Greków, oraz Rzymian i stanowi Okres drugi. Okres ten żyje dziś jeszcze w stronnictwie Wyzwolonych. Tak tedy bohaterskie usiłowania klassycznego świata niezostały dla nas stracone. Lecz w dalszym ludzkości pochodzie okazała się potrzeba pozyskania czystości pierwiastków moralnych. Znaleziono ją w tchnieniu niebios i starano się uświęcić na ziemi. Rozwinęła się tedy chrześciańska, wierząca ślepo, religijna, średniowieczna ludzkość, i wypełniła żywotem swym Okres trzeci. Okres ten żyje dziś jeszcze, nietylko w nieruchomym, niechcącym iść naprzód katolicyzmie, lecz także w polityczném stronnictwie niewolników. Usiłowania średnich wieków nieprzeminęły tedy bez owocu dla nas. Wreszcie reformacya religijna przez Lutra i innych, wywołująca ogólną dążność za spekulacyjném poznaniem, za pewnością wiedzy, za dobrobytem duchowym, stanowi Okres czwarty, ostatni, chrematyczny, czyli fizycznych celów człowieczeństwa. Okres ten już się dziś skończył z wybuchem

rewolucyi françuzkiéj. Lecz żyje dziś jeszcze w dążności za Absolutem, która przechodzić poczyna w oba czynniki naszéj antynomii społeczeńskiéj, w téj chwalebnéj dążności, która staje się Duchem świętym tak dla katolickiego, jak protestanckiego kościoła czasów najnowszych. Cztery okresy te, stanowiące Erę pierwszą, chrematyczną, są naszą przeszłością.“

„W erze celów przechodnich, będącéj naszym czasem, zlewa się okres pierwszy z trzecim w jedno, a okres wtóry z czwartym w drugie potężne stronnictwo. Tam dobrobyt cielesny żeni się z religią, tu zaś moralność parzy się z dobrobytem duchowym. Są to jeszcze téż same cele fizyczne, lecz we swéj kombinacyi, w ogniu alchemicznym swego przeobrażenia. Jakoż niewolniki w imię prawa Bożego, a Wyzwoleńcy w imię praw człowieka, pragną całkowitego, panowania nad światem i chorągwiami, mającemi pochodzić z niebios, okrywają pięknie zamiary swe ziemskie. Tym sposobem władają ludzkością dzisiejszą dwa stare, konające cele, jeden drugiemu tak przeciwny, jak dwa czynniki docześnéj istoty naszéj, ciało i dusza, a teraźniejszość staje się summą całéj przeszłości, w dwu szeregach zupełnie równych wyrażoną. Snadna do pojęcia, że człowieczeństwo wypracuje się z téj walki antynomicznéj, li przez odepchnięcie od siebie ziemskości, przez tryumf nad fizycznością, przez wyjście z brodów chrematycznych, które, jako sprzeczne w sobie i z rozumem achrematycznym niezgodne, wprawiły je w tak smutne położenie. Jest to okres piąty, którego początkiem, jak już wiemy, Rewolucya francuzka. Jego celem, przeistoczenie wyzwolonych i niewolników w ludzi wolnych, oswobodzenie społeczeństwa od warunków ziemskich i zrobienie go przez to zdolném do ukochania nadziemskiego Absolutu. Jak w Absolucie tym realność i idealność, tak w dzisiejszym świecie dwa stronnictwa stopić się mają w jednę transcendentalną, boską rzeczywistość. — Dwa ogromne obozy ludzkości, równie silne, równie śmiałe i dobrze uzbrojone, wystąpiły przeciw sobie, osaczyły się

mocno i żadnego kroku naprzód uczynić nie mogą. Walka ich byłaby zatratą rodu naszego, a sojusz jest niepodobieństwem. Chodzi przeto o odkrycie prawa postępu. Co może być tém prawem? Zdobycie prawdy i cnoty bezwarunkowéj, które obie strony rozbroją i przed ołtarze swe powiodą, a przynajmniéj wskazanie drogi do ich zdobycia; lub téż innemi słowy, stopienie poznania i uczucia, doświadczenia i objawienia, rozumu teoretycznego i praktycznego w bezwzględnéj jedni twórczego rozumu. Prawo postępu stanie się nam jasne, skoro rozbudzim w sobie Dzielność twórczą, skoro Słowu Bożemu, milczącemu w nas od wieków, dozwolimy głosu."

„Jak długo trwać będzie okres piąty? Zależy to od oświaty, i dobréj chęci dzisiejszego człowieczeństwa. Możemy odpowiedzieć, że trwać będzie niedługo, chyba, że przeklęta banda tajemnicza ze swemi mystycznemi sektami i rewolucyjnemi teoryami potrafi go głową swą Meduzy skamienić i zatrzymać. Jeżeli to nienastąpi, skończy się on wkrótce, bo porusza się krokiem Jowisza. Ludzkość, przeświadczywszy się Messyanizmem, zajmującym miejsce dawniejszéj polityki, teologii i filozofii, nie jak dziś, w jednéj osobie, lecz w masach, o społeczeńskiéj antynomii i jéj historycznéj konieczności, o zarówno od Boga samego, rządzącego światem, uprzywilejowanych dwu stronnictwach, zastanawiać się pocznie nad pierwiastkami tych liców i rębów, Odkryje pierwiastki te w rozumie własnym i ujrzy zgodność ich w Absolucie. Będzie więc jéj chodziło o dopięcie zgodności tej praktyczne, czyli o przeniesienie jéj z niebios na ziemię. To stanie się dla niéj celem bezwarunkowym i powszechnym. Chcąc osięgnąć cel ów, musi poznać ostateczne swe przeznaczenia, a chcąc nowy krok naprzód uczynić, odkryje prawo postępu, które objawi się jednemu stronnictwu jako prawda, a drugiemu jako cnota bezwarunkowa. Prawda jest teoryi, a cnota praktyki bóstwem. Przez teoryą idzie się do praktyki. Powstanie więc dążność ogólna za odkryciem prawdy bezwarunkowéj, którą jest jedność wie-

dzy i bytu. Będzie to okres szósty, czas bezwzględnéj, wolnéj umiejętności. Gdy świat pozna i uściska prawdę bezwarunkową, zechce zapewnić panowanie jéj śród życia, i zastósować w czynie, czyli przeistoczyć ją w cnotę bezwarunkową. I urodzi się okres siódmy. Przy końcu tego okresu prawda bezwarunkowa wcieli się w cnotę bezwarunkową i wszelka różnica między pojęciami temi zniknie na wieki. Antynomia społeczeńska rozwiąże się sama przez się i ustanie. Rozum ludzki, uwolnion od strawy ziemskiéj, zdobędzie niebo, t. j. wystąpi jako Dzielność twórcza w mowie i czynie, a człowiek będzie istotnym obrazem Boga i ujrzy bezpośrednio, że Słowo przedwieczne, czyli widzenie Boga, nieśmiertelność, są jego istotą i jaźnią. Księgi święte staną się jasne, jak romans, i tak przekonywające, jak najdzielniejsza filozofia dzisiejsza, jak prawdy matematyczne. I zaświta czas spełnionego odkupienia, oraz odrodzenia się człowieka duchem. Moc grzechu pierworodnego ustanie, skończą się wieki Adamowego upadku. Jak niegdyś panował nad ziemią Bóg ojciec, a późniéj Bóg syn; tak teraz uchwyci za berło Bóg duch Święty. — Celem szóstego okresu jest ugruntowanie prawdy bezwarunkowéj, a celem prawdy téj odkrycie pierwiastku Bożego we wszelkiéj rzeczywistości, odgadnienie i wymówienie Słowa wiekuistego w czasie, które jest wiedzą i bytem w jedni. Celem znowu siódmego okresu jest ugruntowanie cnoty bezwarunkowéj, czyli powszechnéj moralności, znoszącéj Złe aż do szczętu i korzenia, a celem téj cnoty i moralności, sprawienie odrodzenia się człowieczeństwa duchem, czyli rozwiązanie Dzielności twórczéj Słowa Bożego w człowieku. Jednością organiczną celów szóstego i siódmego okresu będzie spełnienie całkowite zamiarów Dzielności twórczéj, bezwarunkowe ujednostkowienie, lub ubóstwienie istot rozumnych. Jest to własne, samodzielne stworzenie się człowieka przez samego siebie, odwieczny cel Boga i dzisiejszy cel Messyanizmu."

„Czém jest prawda, czém cnota bezwarunkowa? Oto zadania godne dzisiejszego człowieczeństwa. Rozwiązanie

zadania niniejszego przeistoczy tak wyzwolonych jak niewolników w ludzi prawdziwie wolnych, ściskających się serdecznie po bratersku przed tymże samym wolności i świętości boskim ołtarzem; wypełni przeznaczenia rodu naszego, oraz ziemi. Filozofia czasów przyszłych rozwiąże pierwszą, religia zaś przyszła drugą połowicę tego zadania. Gdy skończy się okres naszéj antynomii społeczeńskiéj, nastąpi panowanie prawdziwéj filozofii, po którém zasiądzie na tronie świata prawdziwa religia. I królestwo Boże stanie się rzeczywistością na ziemi. — Filozofia i religia dotychczasowa niebyły ziarném wiekuistém z niebios, lecz tylko czasową i skończenną jego plewą, na którę czeka ogień zniszczenia; obiedwie tarzały się w prochu ziemskim i goniły za fizycznym celem, wydzierając go sobie na wzajem. Gdy uwolnią się od materyalizmu, od chrematyczności; usposobią się do godnego spełnienia wysokiego swego powołania. Filozofowie niemieccy mają dla ludzkości wielkie zasługi, bo dali jéj pierwsze wyobrażenia o Absolucie i obudzili w niéj dążność za nim; atoli poznać go istotnie jeszcze niezdołali, albowiem żyli i żyją w okresie, który nieuwolnił się od empirycznego jarzma i warunków chrematycznych. Nie słowo ludzkie, jak dotąd, lecz słowo Boże ma stać się filozofii głosem i nauczać rzeszę. Wtedy jedynie odezwie się z nas, do nas i w nas wieczność. Że filozofia oczyści ziarno wieczne od czasowéj plewy i pójdzie śmiało nowym gościńcem, o tém wątpić niemożna, bo stronnictwo ruchu jest nadzwyczaj czynne, pilne i skrzętne. Ale czyli religia uczyni tożsamo? Wyznania azyatyckie, w wiecznéj trupowatości rośliniejące, nie są i być niemogą do tego celu usposobione. Protestantyzm, mimo tego, że wywołał dzisiejsze messyaniczne świata potrzeby, niejest do takowego kroku zdolny, gdyż polega na ludzkim, li teoretycznym, czyli spekulacyjnym rozumie. Gdyby rzucił się nowym gościńcem, przeskoczyłby sam siebie, i uderzył w pierś własną zabójczym sztyletem, czego mu z jednéj strony honor, z drugiéj polityczny stosunek Europy niedozwoli. Jeżeli kościół Rzymski, trzymający się wciąż

wiarowego Juste-milieu, które mu było do dziś dnia zbawiennėm i istotnie ocaliło śród mnóstwa burz religią, nieuzna teraźniejszéj, gwałtownéj koniecznéj potrzeby całkowitéj swéj reformy; natenczas kościół grecki, mający w sobie zarody postępu, i zaczynający coraz śmieléj podnosić głowę, puścić się może drogą, która okazuje się nieodzownym wynikiem z rozwijającego się daléj samegoż objawienia Chrystusowego. Wtedy kościół grecki zatryumfowałby nad katolickim i protestanckim, bo nie do zwrotu, ni do letargu, lecz do życia i postępu ciągłego należy przyszłość.*) Nie bez przyczyny podnoszą się dziś krzyki na niedostateczność Chrześciaństwa i na jego niestósowność śród czasów naszych! Jest to głębokie przeczucie koniecznéj, wielkiéj, całkowitéj, wkrótce nastąpić muszącéj religíjnéj reformy, zdolnéj urzeczywiścić na ziemi bezwarunkową cnotę. — Dotychczasowe Chrześciaństwo przyobiecuje nam wprawdzie żywot wieczny, czyli nieśmiertelność, jako nagrodę postępków moralnych. Lecz prosta obietnica ta niespaja bynajmniéj nieśmiertelności z moralnością, jako koniecznego skutku ze swą przyczyną. Tu nieśmiertelność nieokazuje się jako cel wypadkowy z moralności, finis in consequentiam veniens, ani téż jako cel moralności prawdziwy, finis in principium veniens, gdyż każdy człowiek ma, w prawdzie w niebie, w piekle, lub w czyscu, lecz ogólnie i bezwarunkowo przyobiecany żywot wieczny. Nieśmiertelność niejest tu wynikiem i owocem zasługi, lecz czeka na każdego. Otóż umiejętne spojenie nieśmiertelności z moralnością, takie spojenie, jak środka i celu, skutku i przyczyny, następstwa i powodu, ma utwierdzić nową religijną reformę, za którą dzisiejszy świat w górniejszych warstwach swych tęskni. Raj, czyli nieśmiertelność, zyskać można li własną siłą i pracą. To będzie nowéj religii najgłówniejszém czczewem. Potrzeba odkryé spojenie to nieśmiertelności z moralnością

---

*) P. Hoëné-Wroński nie wykazał, w czém leży ten postęp, i ta żywotność religii greckiéj. Gwałtowne nawracanie, jak niegdyś Mahometanizmu postępem nazwać niemożna. Ztąd wnioski za porywcze. (Przyp. Redakcyi.)

w nowym testamencie. Inaczéj powstaćby musiała zupełnie świeża religia na gruzach Chrześciańskiego kościoła. Świat musi zdobyć bezwarunkową cnotę, a z nią i nieśmiertelność. Jest to wyrok Dzielności twórczéj, któremu nic oprzeć się niezdoła. W chrześciańskiéj wierze znajduje się atoli pożądany węzeł nieśmiertelności z moralnością, lubo dotychczasowa teologia nań niebaczyła. Dowodem tego jest rozmowa Chrystusa z faryzeuszem Nikodemem. Oto słowa Ewangelii: „Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie, jeśli się kto nieodrodzi znowu, niemoże widzieć królestwa Bożego! Rzekł do niego Nikodem: Jakże może odrodzić się człowiek, będąc starym? Iżali może powtóre wnijść w żywot matki swojéj i odrodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę powiadam ci, jeżeli się kto nieodrodzi z wody i z ducha Świętego, niemoże wnijść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z ducha, duchem jest. Tak jest, potrzeba się wam narodzić znowu! (Ś. Jana. III. w 3. — 7.)“ Chrystus podaje tu odrodzenie się duchem Świętym jako niezbędny warunek nieśmiertelności. Takowe odrodzenie się wymaga od człowieka Dzielności twórczéj i poczucia się rzeczywistém Słowem Bożém, jak to miało miejsce w osobie i jaźni Chrystusa. Słowo Boże jest nieśmiertelnością, bo to sama objawiająca się przedwieczność, a stać się niém można przez odrodzenie się świętym, czyli achrematycznym duchem, t. j. przez stanie się bezwarunkową prawdą i cnotą, istnym moralnym czynem. Tu związek nieśmiertelności z moralnością, jako skutku z przyczyną, jest oczywisty. Nowa reforma religijna wyjdzie tedy z łona Chrześciaństwa i mieć będzie swym celem, odrodzenie się człowieka achrematycznym duchem, t. j. urzeczywistnienie Słowa Bożego w człowieku i Jego Dzielności twórczéj na ziemi. Oto droga do prawdy i cnoty bezwarunkowéj, czyli do Świątyni ostatecznych przeznaczeń naszych! Słowo Boże jest Absolutem w Stworzeniu. Religia tedy ma przeistoczyć się w filozofią, filozofia zaś w religią, a obie spólnemi siłami niech dążą za

Absolutem, t. j. za bezwarunkową prawdą i cnotą, za moralnością i nieśmiertelnością, za doczesnym i wiekuistym boskim czynem. Oto ostateczne zjednoczenie filozofii z religią, filozofia i religia absolutna, czyli mądrość achrematyczna! Dzielność twórcza i rozum bezwarunkowy są jéj źródłem i podstawą, robią ją niewzruszoną i nieomylną prawdą. Rozum bezwarunkowy jest ojcem wszelkiéj prawdy i cnoty. Złe jego zastósowanie do czasowości, rodzi w filozofii błąd, a w religii grzech, dwie krynice duchowego i moralnego upadku człowieka. Messyanizm wypędza z ziemi błąd i grzech, t. j. rozdeptuje głowę starego piekielnego węża. Voila les destinées de l'humanité! Nous venons de déchirer le voile impénétrable, qui les a couvertes jusqu'à ce jour. Ainsi, le but auguste de la creation des êtres raisonnables, et par consequent, le but mysterieux de l'existence de l'univers, sont aujourd'hui dévoilés à l'homme!"

„Dotychczasowa filozofia, niewyłączając zgoła Heglowskiéj, miała celem swym znikomość, bądź fizyczną, bądź duchową, czyli w ogóle rzecz stworzoną, τὸ χρῆμα, res, negotium, była zatém chrematyczną. Messyanizm tworzy filozofią istnie absolutną, w wieczność i zaświatowość, w istotę rzeczy, w Słowo Boże przechodzącą, będącą mądrością i czynem, wiedzą i bytem, prawdą i cnotą w jedni, czyli achrematyczną. Dotychczasowa znowu religia była albo prostą wiarą, albo téż ziemskim racyonalizmem. Messyanizm stwarza religią twórczo-rozumową w znaczeniu nadziemskiém, którę nazwać można, od hebrejskiego wyrazu שכל, rozum święty, Sehelianizmem. Tak tedy filozoficzny Achrematyzm i religijny Sehelianizm, stanowiąc w Absolucie jednę mądrość Bożą, są Messyanizmu treścią i przyszłém człowieczeństwa umiejętném zadaniem."

„Zanim mogliśmy zabrać się do Messyanizmu i wypracować go dla świata, musieliśmy pierwéj przetworzyć całą Matematykę i podnieść ją na szczyt téj wyniosłości, jaką jéj Bóg przeznaczył, t. j. oprzeć ją na jedyném najwyższém

prawie powszechném, które odkryliśmy. Dziesięć lat kosztowała nas ta praca, a ogłoszenie jéj zajęło także lat dziesięć. Lecz nie żałujemy ani tych mozołów, ani tego czasu, albowiem przywiodły nas do poznania najwyższego prawa wszech umiejętności, ostatecznych celów i powszechnego zadania, a to z matematyczną widocznością. Z natury rzeczy matematyka stoi w środku między naukami zwyczajnemi a filozofią. Jéj przeznaczeniem jest, udzielić wszelkiéj wiedzy ludzkiéj, oraz ogólnemu życiu swéj widoczności, pewności i niezawodności, tchnąć w nie swą nieomylnością. Zrobiliśmy ją tedy w dziełach naszych prawodawczynią wszech nauk. Najwyższe, powszechne, jedyne prawo, które odkryła dla umiejętności każdéj matematyka, polega, jak to okazaliśmy w dziele naszém: Philosophie de la Technie, w następnym wzorcu:

$$Fx = A_0\,\Omega_0 + A_1\,\Omega_1 + A_2\,\Omega_2 + A_3\,\Omega_3 \ldots\ldots\ldots$$

„Widzimy, jak tu Alfa z Omegą, czyli początek z końcem, jedna ostateczność z drugą, prawo Boże z prawem ludzkiem, prawda z cnotą, wiąże się po bratersku i w coraz wyższą wyrabia się potęgę. Jest to prawo postępu, którę Dzielność twórczą skłoniło do stworzenia świata, i wedle którego nim rządzi. Szło nam o zastósowanie tego prawa do najwyższych praw religii, polityki i filozofii. To zabrało nam czasu i pracy lat piętnaście. Nareszcie odkryliśmy naszę Tablicę historyczną, wiążącą przeszłość i teraźniejszość z przyszłością. Tablica ta, obejmująca przeznaczenia całego żywota ludzkości i rozlewająca się w osnowę Messyanizmu, prawdą jest nieomylną, bo polega na najwyższém prawie matematycznie udowodnioném. Matematyka, wystawiwszy wzorzec powyższy, dała Messyanizmowi niewzruszoną umiejętną gwarancyą. Ona, co ma nieomylność za sobą, któréj nikt nie zaprzeczy, co jest samą Dzielnością twórczą achrematycznego rozumu, zaczém matką i nauczycielką filozofii, ona, przed którą sam Plato uderzał czołem, podaje nauce naszéj potężne swe barki. Oto umiejętne ugruntowanie Messyanizmu."

„Odsłoniliśmy dzisiejszemu człowieczeństwu z jednéj strony niebespieczeństwo ucywilizowanego świata, grożące mu niezawodną zagładą, z drugiéj zaś środki do oddalenia tego niebezpieczeństwa; odsłoniliśmy ostateczne przeznaczenia naszego rodu, oraz wielkie, niewzruszone, nieomylne prawdy, polegające na prawie postepu, na czterech okresach historycznych już przeżytych i na teraźniejszym społeczeństwa stanie; odsłoniliśmy świetną przyszłość i wiodące do niéj drogi. Teraz idzie nam o przeprowadzenie wyniosłéj nauki Messyanizmu w życie i rozszerzanie jéj, ile podobna, rącze. Dla tego, — niemając innego sposobu, i niemogąc działać inaczéj, — roztwieramy Stowarzyszenie antynomiczne, czyli Unii absolutnéj, wzywając wszystkich przyjaciół prawdy i cnoty bezwarunkowéj, dobra ludzkości, religii, polityki i filozofii, tudzież wrogów mystyki wiarowéj i rewolucyjnych teoryi, tak wyzwolonych, jak niewolników społeczeńskich, szukających prawdziwéj wolności, do związania się z nami! Kto przystąpić zechce do naszego związku, istniejącego już od dawna, niech raczy zgłosić się do nas osobiście, lub listownie, pod adresem: „Bureau du Messianisme à Paris, rue Saint-Honoré Nro 332.“ Spólnemi siłami zaczniem utwierdzać bezwarunkową prawdę i cnotę. Zgodność wyznań religijnych u nas się wyrobi, i będzie chrześciański kościół jeden powszechny. Zaprowadzimy oddawna oczekiwane królestwo Boże na ziemi. Każdy człowiek, bez względu na jego narodowość i religią, przypuszczon będzie do naszéj Unii, skoro tylko pragnie tryumfu i panowania bezwarunkowego twórczego rozumu. Kto kocha prawdę i cnotę wszechstronną, jest już Messyanizmu wyznawcą i naszym bratem. — Unia absolutna ma świętym swym calcem rozum bezwarunkowy, Dzielność twórczą i wiekuiste jéj prawa; stoi przeto wyżéj od wszelkiego innego stowarzyszenia, wyżéj od państwa i kościoła! Państwo ma celem swym li jeden naród, Unia zaś nasza ogarnia całe człowieczeństwo. Kościół znowu ma dziś dwa pierwiastki: prawo i wolność, t. j. objawione nam Słowo Boże i jego wykład. W unii zaś naszéj

panuje li prawo, które jako boskie, achrematyczne, bezwarunkowe, nieprzypuszcza wolności wykładu, niecierpi odmian i robi je niepodobieństwem. Panuje tu tażsama niezawodność i nieomylność, co i w prawdach matematycznych. Nieomylność ta niepolega na saméj wierze, jak w kościele, lecz na umiejętném przekonaniu. Brak zaś wolności messyanicznéj jest w gruncie największą swobodą, bo każdy badać może, wedle swych naturalnych usposobień, bezwarunkową prawdę i gonić za bezwarunkową cnotą. Tutaj nie treść, lecz forma, t. j. cel, kierunek, noszą piętno niezmienności. — Dwie potęgi wszechmocne, t. j. moralność, jako tchnienie Boże w piersi ludzkiéj, i messyaniczność, jako dzieło ludzkie, reprodukujące dzieło Boże, tworzące świat własny i odradzające człowieka duchem, stają się dziś jedną potęgą. Druga utwierdza pierwszą, jest dalszym jéj ciągiem, i przeistacza się w bożą-człowieczą. Oto siła zbrojna Unii naszéj, siła, któréj nic oprzeć się niezdoła!“

„Z badań historycznych, statystycznych i umiejętnych okazuje się, że wszystkie narody europejskie są do Messyanizmu i Unii absolutnéj należycie usposobione. Oto

Wykaz charakteru europejskich ludów pod względem antynomicznego celu.

1) Anglicy: Cześć dla prawdy, upożytecznianie cnoty.
2) Belgijczycy: Potrzeba prawdy, rozważanie cnoty.
3) Duńczycy: Zgłębianie prawdy, szanowanie cnoty.
4) Francuzi: Odrodzenie się prawdy, entuzyazm dla cnoty.
5) Grecy: Powrót do prawdy, dalszy ciąg cnoty.
6) Hiszpanie: Zaprowadzenie prawdy, fanatyzm dla cnoty.
7) Holendrzy: Obrona prawdy, pielęgnowanie cnoty.
8) Niemcy: Wielka obława za prawdą, postęp wolny w cnocie.
9) Polacy: Oczekiwanie prawdy, nadzieja cnoty.

10) Portugalczycy: Naśladowanie prawdy, reforma cnoty.
11) Rossyanie: Jutrzenka prawdy, czołobitność dla cnoty. (?)
12) Stany zjednoczone: Dążność za prawdą, gonitwa za cnotą.
13) Szwajcarzy: Utrzymywanie prawdy, walka za cnotą.
14) Szwedzi: Uprawa prawdy, wykonywanie cnoty.
15) Turcy: Nieufność w prawdę, fatalność cnoty.
16) Włosi: Odwrot ku prawdzie, zachowanie cnoty.
17) Żydzi: Nadzieja prawdy, oczekiwanie cnoty.

Uwaga. Turcy weszli dla tego na tę kartę, że zamieszkują część Europy, a Stany zjednoczone, że cywilizacya w nich europejska. Charakter Polaków i Żydów jest tenże sam z małą odmianą. U nich wszystko li oczekiwaniem, nadzieją! Nie sami chcą być czynni, lecz patrzą w niebo, czekając, aż prawda i cnota im spadnie, jak niegdyś manna!

„Dzisiaj potrzeba nam sięgnąć całą ducha potęgą po światłość zupełnie nową i praktycznie zbawienną, jeżeli usiłujemy rozpędzić nieszczęsne a groźne poczwary błędów, przesądów i ostateczności piekielnych, panujące wszędzie nad człowieczeństwem. Potrzeba nam utwierdzić powagę i świętość moralności na nowo, dając światu uczuć głęboko kategoryczne rozkaźniki obowiązku, i wywołując powszechne uznanie pochodzenia z niebios praw etycznych. Potrzeba nam rozstać się ze wszelką mamoną, t. j. zrzec się bezwzględnego cenienia dóbr i interesów li ziemskich, oraz wyłącznego dążenia za niemi. Potrzeba zbadać boskość, t. j. moralność i wolność niebiańską naszéj wewnętrznéj, zaświatowéj, achrematycznéj istoty, ażeby pozyskać zdolność do reprodukcyi własnym rozumem świetnych, wiekuistych praw Dzielności twórczéj. Potrzeba przez wykonywanie w życiu praw téj Dzielności rozumu naszego rozbudzić w człowieczeństwie świadomość jaźni swéj bezwarunkowéj

(la conscience de son moi absolu). Potrzeba nadewszystko, wywiodłszy człowieczeństwo z topielisk ducha, w które pogrążyła je banda tajemnicza, oraz wzmocniwszy w niém dzielność rozumu twórczego kanarem ze studni żywota nowych postępów umiejętnych i praktyczno-moralnych, przenieść je w krainy bezwzględne, gdzie ujrzeć zdoła nareszcie bezpośrednio w całéj rzeczywistości i w pełnym majestacie nieskończonego Stwórcę swego, tudzież własne przeznaczenie ostateczne. Atoli, nie przez sam prosty powrot do dawniejszéj wiary religijnéj, jak to snadna do pojęcia, nastąpić może nowy ten postęp ludzkości. Powrót prosty do wiary religijnéj, niemającéj za sobą potężnéj gwarancyi umiejętnéj, jest dziś niepodobieństwem. Jedynie wychodząc z kardynalnych umiejętników (teoremów) Słowa Bożego, wypełniającego pierś naszę i biblią, t. j. z bytu Boga, z boskości wewnętrznéj i nieśmiertelności człowieka, z jego mocy rozumowéj rozpoznania i zgłębienia wszystkiego, a nawet tajemnic przedwiecznych (Korynt. I. rozdz. 2. w. 10.), z jego zdolności odrodzenia się duchem, ze wszystkich czczew świętych, nam wrodzonych i zewnątrz danych, a wyrabiając je filozoficznie, ściśle i ku powszechnemu przekonaniu, potrafimy przepracować się messyanicznie do ostatecznych przeznaczeń naszych i uczynić stanowczy krok w przyszłość. Oto cele Unii absolutnéj."

„Messyanizm, niosąc ludzkości nową politykę, religią i filozofią, nieprzestaje być historycznym płodem. On jest kwiatem Chrześciaństwa, ostatecznêm, najpiękniejszém jego rozwinięciem. Jak Messyanizm, tak i Chrześciaństwo, achrematycznie pojęte, polega na trzech punktach następnych:

1) Pierwiastek praktyczny: „Nieczyń tego drugiemu, czego niechcesz, ażeby tobie czyniono."

2) Pierwiastek spekulacyjny: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko się przez nie stało, a bez niego

nic się niestało, co się stało. W niém był żywot, a żywot był światłością ludzi."

3) Pasynek (corollarium) teologiczny: „Ktokolwiek nieodrodzi się z ducha świętego, niemoże wnijść do królestwa Bożego."

„Gdy Nikodem, książe żydowskie i faryzeusz, czyli mędrzec dawniejszego świata, pytał Chrystusa: „Quomodo possunt haec fieri?" odrzekł mu Zbawiciel: „Si terrena dixi vobis, et non credidistis, quomodo, si dixero vobis coelestia, credetis?" Chrystus zatém wiedział dobrze, że ludzkość, śród któréj obcował, była niedojrzała, i bardzo dalᵗka jeszcze od messyanicznéj epoki naszéj. On poznał, że ludzkości téj niepodobna objawić rzeczy niebieskich, bo nawet ziemskich niepojmuje. Co to znaczy? Rozum ludzkości téj nie był jeszcze czynny i twórczy, bezwarunkowy i achrematyczny, ale dopiero bierny, chrematyczny. Że zaś rozum, pytający się o coelestia, t. j. achrematyczność, dopiero dziś rozbudzać się zaczyna, więc cała ludzkość dotychczasowa znała li terrena, posiadała mądrość Nikodemową i niegodna była objawień niebieskich. Chrystus, niechcąc odpowiedzieć na pytanie Nikodema, dla tego, że było jeszcze za wcześnie, rozedrzeć oponę przed niebem, obiecał światu przyjście Ducha świętego, który rozpoczętego dzieła odkupienia dokona, mówiąc: „Paracletus autem Spiritus sanctus, quem mittet Pater in nomine meo, ille vos docebit omnia, et suggeret vobis omnia, quaecunque dixero vobis." (Ś. Jan XIV. 26.). Niedaremnie Duch Święty zowie się w biblii Parakletem, t. j. pocieszycielem, bo przyjść miał w epoce antynomicznéj ku pocieszeniu i ocaleniu krwią bratnią zbroczonego świata. Dziś epoka antynomiczna, dziś budzi się rozum bezwarunkowy; dziś przeto zstępuje na ziemię Duch Święty. Messyanizm jest jego przepowiednią i jutrznianym gońcem. Unia absolutna zatém znajduje się w Służbie Ducha Świętego i ma przygotować mu w panowaniu na ziemi następstwo po Bogu synie. My jesteśmy bractwem Ducha

Świętego, a Messyanizm znaczy tyle, co Parakletyzm, czyli co zesłanie tegoż ducha. Rzecz tę okażemy jasno i do powszechnego przekonania w dziele: „Paraclétisme messianique.“ — Z tego, co wyłożyliśmy właśnie, niewynika bynajmniéj, ażeby świat nasz miał spodziewać się, lub lękać nowego Menesa, zowiącego się Parakletem i występującego jako prorok, jako nowy niebios wysłaniec. Już minęły czasy wysłańców niebios i Chrystus był ostatni. Rzecz oczywista przeto, iż dziś tylko obłąkaniec, lub oszust taką odegrać chce rolę. Duch święty objawia się li w dzielnicy ducha najwyższéj, t. j. w umiejętności, odsłaniającéj nam prawdę i cnotę bezwarunkową, jako ostateczne przeznaczenie człowieczeństwa, i wiodącéj nas przed oblicze prawdziwego Boga! Unia absolutna ma zadanie wielkie, bo buduje kościół nowy i odradza społeczeństwo duchem.“

„Najniebezpieczniejszym wrogiem Unii naszéj będzie banda tajemnicza. Opisujemy zwierzę to piekielne w kilku najgłówniejszych zarysach, ażeby świat poznać je mógł po sierci i zębach. Historya starożytna jest czasem grzechu, czyli całkowitego moralnego upadku człowieka, nowożytna aż do dni dzisiejszych czasem wiary w odkupienie, a messyaniczna, rodząca się w naszych chwilach, czasem odkupienia spełnionego. Banda tajemnicza znajduje się w służbie upadku człowieka i grzechu; jéj początek starszy od Chrześciaństwa. Celem jéj, zabicie wszelkiéj filozofii, religii i polityki zbawiennéj. Jako córka nierozumu nienawidzi rozumu. Trzyma ustawicznie pochodnią niezgody w swym ręku, przedstawia w złotéj barwie ostateczność każdą, robi ją boginią świata i każe dla niéj krew przelewać. Niedozwala, ażeby słowo Boże stało się mądrością i cnotą człowieka. Wyćwiczona we wszystkich sztukach szatańskich, i znająca dobrze naturę pierworodnego grzechu, oraz ponęty Złego, podaje ludziom ze wdziękiem słowo Szatańskie za słowo Boże, i odnosić zwykła zwycięstwo. Pokrywa się chętnie płaszczem świętości i wolności, aby tém snadniéj ofiary swe uwodzić.

Szczęście i zbawienie rodu ludzkiego jest jéj niemiłe, albowiem pracuje od wieków nad jego zagładą. Banda tajemnicza występowała w rozlicznych postaciach. Mysterye religijne egipskie i greckie, mystyka Braminów, Telapoinów i Buddystów są jéj dziełem. Tu chodziło jéj o zatrzymanie człowieczeństwa w wiecznéj ciemnocie i nędzy ducha. Objawiła się w zakonie Pytagorejskim, ubierając przesądy w szaty najwyższéj mądrości. Templaryusze, Krzyżacy, Bracia mieczowi, kawalerowie Maltańscy, a szczególniéj Jezuici, byli wiernymi jéj kapłanami. Wolni mularze pracują w jéj żołdzie. Ona stworzyła i utwierdziła Islamizm. W jéj imieniu piszą się dzieła rozległe, potępiające reformacyą Lutra, która nadając światu wolność myśli i sumienia, usposobiła go najlepiéj do Messyanizmu; w jéj imieniu podnoszą się owe nierozumne, a zarozumiałe i krzykliwe głosy przeciw filozofii niemieckiéj. Po krajach katolickich była nader w okresie czwartym czynną, chcąc od nich oddalić postęp Europejski, który tylko za wolą i zrządzeniem Boga mógł nastąpić. Banda tajemnicza ma we Francyi najsilniejsze zastępy i wojska za sobą. Najciężéj na duchu upadły ten kraj bierze ona we dwa ognie, t. j. tworzy w nim dwa piekielne, w gałęzie i gałązki bogate stronnictwa. Pierwsze ma pierwiastkiem swym zdanie Paskala: „L'homme, dans son état de péché originel, est incapable de concevoir, hors de la révélation, aucune vérité. Cette incapacité absolue constitue dans ce monde son expiation du péché originel.“ Jest to zaiste antyfilozofizm religijny i podszept piekielno-demoniczny, godny ust szatana, który stworzył mysterye egipskie, a którego celem także chrześciański świat pogrążyć w wiecznéj duchowéj nocy! Drugie znowu stronnictwo ma pierwiastkiem swym zdanie Woltera: „Tout ce, qui est inintelligible pour l'homme, c'est à dire, insaisissable par ses sens, est une absurdité, ou du moins une chimère, qui n'a point de realité.“ Jest to znowu antyreligijny Materyalizm, godny bękart córki piekielnéj Mamony, która we Francyi znajduje tyle tysięcy miłośników. I niechże kto teraz wymaga od tego kraju,

przysięgającego pod chorągwiami dwu powyższych haseł, bezwarunkowego rozumu i prawdziwéj filozofii! Bezduszna Francya, choć szydzi z mądrości niemieckiéj, niema dziś jeszcze ani wyobrażenia, czém jest wolność i samodzielność myśli. Tu z jednéj strony szatańska niewola, z drugiéj szatańska swywola! Lecz niekoniec utworów bandy tajemniczéj we Francyi! Jéj narzędziem są St. Symoniści, Kommunizm, Socyalizm, Furyeryzm i l'abbé Lamenais, szczególniéj zaś w dziele swém: Paroles d'un Croyant. Nowomodne te rewolucyjne teorye odróżniają w porządku stosunków ludzkich stan socyalny od stanu politycznego, i wymagają, ażeby dać pierwszemu prym nad drugim. Zaczém wedle téj nauki ma dobrobyt cielesny pierwszeństwo nad dobrobytem duchowym i moralnym, który jedynie godzien jest istoty rozumnéj i nadać może dobrobytowi cielesnemu pewną wartość! Zaczém tu szczęście pojedyńczego obywatela ma większe znaczenie, niż szczęście całego narodu! Reformatorowie socyalni prawią nam z ogniem, wymową, a nawet pozorną loiką o nowém zupełnie urządzeniu społeczeństwa, którego celem ma być polepszenie losu robotników, téj najliczniejszéj i najpożyteczniejszéj klasy w państwie; chcą rozrzucić góry złote ze stołu bankierów, niedozwolić dalszego skupiania się majątku publicznego w kilka lub kilkanaście ognisk, będących wielkiemi kapitałami śród i kosztem ogólnéj nędzy; pragną, aby niebyło bogatych i ubogich obywateli, lecz ile podobna wszyscy majętni. O jakże to powabne, jak próżniacze masy pociągające i do rewolucyi gotujące myśli! Istotnie, jest to owoc jenialności piekła! Co się ukrywa na ich dnie? Oto masy robocze mają na przyszłość przychodzić do chleba i majątku, albo wcale bez pracy, albo też pracą bez własnego wolnego jéj wyboru. My odpowiadamy, że to jest moralném i fizyczném niepodobieństwem. Jest moralném niepodobieństwem, albowiem w krajach ucywilizowanych stosunek klasy roboczéj do klas innych jest zupełnie naturalny i żadnym innym zastąpić się niedający.

Stosunek ten wynika z biegu samego rzeczy społecznych, był, jest i będzie zawsze jednaki. Pilny lub Szczęśliwy przychodzi do majątku i szuka wygody za pieniądze; próżniak, lub pragnący wypracować się z biedy, musi szukać zarobku. Każda zmiana tego społeczeńskiego porządku wtrąciłaby ludzkość w mechanizm i niemoralność. Jest fizycznem niepodobieństwem to wymaganie, bo wszelkie polepszenie losu stanu roboczego, używającego dziś stósownego szczęścia, a nieraz większego, niż stany inne, wiodłoby do ruiny całego społeczeństwa, a zatém i téjże klasy, o któréj lepszy byt chodzi. Czegóż pragną właściwie te nauki? Oto rzezi i mordu, przewrócenia porządku bożego do góry nogami, zagłady człowieczeństwa. Lecz dosyć. Metapolityka nasza mówi o rzeczach tych obszernie. Unii absolutnéj celem jest przeto walka z bandą tajemniczą. Gdy zatryumfuje prawda i cnota bezwarunkowa, schroni się banda ta na wieki do piekła. — Lecz jedna jeszcze uwaga. Nie w saméj Francyi szaleje banda tajemnicza. Także w Niemczech odprawia swe harce. Na południu téj krainy stara się ona pod pozorem restauracyi katolicyzmu, utwierdzić tybetański Telapoizm, i ma najczynniejszym swym knechtem sławnego Görresa; na północy zaś zaślepia ludzi religijnym i politycznym radykalizmem."

„Od dziś dnia trzy wielkie stowarzyszenia rządzić mają człowieczeństwem. 1) Stowarzyszenie prawnicze, czyli Rząd krajowy, mający na celu materyalne ugruntowanie moralności, t. j. urzeczywistnienie sprawiedliwości ziemskiéj, znikomych czynności moralnych człowieka. 2) Stowarzyszenie etyczne, czyli Kościół, mający na celu spirytualne ugruntowanie moralności, t. j. urzeczywistnienie sprawiedliwości niebieskiéj, wiekuistych czynności moralnych człowieka. 3) Stowarzyszenie messyaniczne, czyli Unia absolutna, mająca na celu trzymanie społeczeńskiéj antynomii w naturalnych brzegach, niedozwolenie żadnéj z jéj stron rewolucyjnego wezbrania, wiedzenia obudwu do prawdy i cnoty bezwarunkowéj, słowem Dyrekcya rządu i kościoła, a z nimi całego człowieczeństwa ku ostate-

cznym jego przeznaczeniom. Ponieważ sądy Przysięgłych, czyli tak zwane Jury, mają opierać się zarówno na prawie człowieczém jak prawie Bożém, i ponieważ Rząd krajowy wyrokować zdoła li wedle pierwszego, a kościół li wedle drugiego prawa; przeto sądy te należą z natury rzeczy do Unii absolutnéj. O nie starać się będzie Bractwo Ś. Ducha.“

„Dzisiejsze Rządy konstytucyjne są Juste-milieu, usiłującém zjednoczyć dwa stronnictwa społeczeńskie, oburzającém przez to obadwa i działającém wbrew rozumu bezwarunkowego Dzielności twórczéj. Unia nasza usiłować ma o zniesienie tego społeczeńskiego nietoperzostwa i zaprowadzenie na jego miejsce Rządów antynomicznych, które wcielą w siebie oba stronnictwa z jednakiém prawem, pozwolą im rozwijać się swobodnie i tylko pod względem przechodu w rewolucyjne ostateczności trzymać będą je w swych karbach. Że Rządy antynomiczne prowadzić mają człowieczeństwo wprost do bezwarunkowéj prawdy i cnoty, że w nie przeistoczyć się musi nasza Unia absolutna, rzecz jasna.“

„Prawo Boskie, czyli przekonanie niewolników, wymaga pojedyńczego, lub zbiorowego monarchy. Unia nasza szanując to prawo, uznaje Rząd monarchiczny za jedynie prawdziwy, a naczelnika lub naczelników państwa za religijną, moralną i polityczną świętość. Monarcha mieć musi trzy przywileje: tytuł majestatu czyli Królewskiéj Mości, szanowany umiejętnie i praktycznie, prawo nietykalności własnéj osoby i moc inicyatywy prawodawczéj. Przestępstwo przeciw majestatowi jest obrazą Boskości, crimen laesae divinitatis. Prawo człowiecze, czyli przekonanie Wyzwolonych, wymaga znowu całkowitéj wolności ludu. Unia nasza, szanując to prawo, stara się o wolność ludu, lecz prawdziwą, t. j. taką, która uznając prawo Boże, jako moralne, za swą duszę i wewnętrzną rzeczywistość, zgodna jest ze społeczeńskim porządkiem i niezagraża państwu konwulsyami skonu; która

istnieć może obok królewskiego majestatu, a którę bezwarunkowy rozum podyktuje i Dzielność twórcza ludzkości wyrobi. Przestępstwo przeciw wolności ludu jest obrazą człowieczeństwa, crimen laesae humanitatis. Monarcha, wedle prawa niewolnikow, ma władzę swą z łaski Bożéj, a wedle prawa wyzwolonych z łaski ludu. Jako osoba majestatu, odpowiedzialny jest li Bogu, lecz jako urzędnik ludu, jest jego sługą i zawisł w gruncie od jego woli. Z tych powodów ma pod nazwiskiem kłaść napis następny: „My.... król.... z Łaski Boga i woli ludu. Już sam tytuł taki będzie dowodem antynomicznego rządu i równego uszanowania praw stronnictw obu. Lud znowu ma władzę swą z łaski Boga, lecz poddawszy się, co jest koniecznością społeczeńską, pod władzę Rządu, zawisł od jego woli. Uchwały sejmowe potrzebują tedy sankcyi od monarchy, a przedstawiane temuż, noszą tytuł: Lud.... z Łaski Boga i z wolą Rządu postanowił &. Jest to również dowód antynomicznego stanu rzeczy. Gdyby monarcha, lub rząd dopuścił się obrazy człowieczeństwa, jako téż odwrotnie, gdyby lud dopuścił się obrazy Boskości, sprawa wytoczoną będzie przed Unią absolutną. Jéj wyrok ma być stanowczy. Unia tedy będzie wyższą władzą od monarszéj i ludowéj, czyli najwyższą w państwie. I słuszna, bo jéj celem, służba bezwarunkowemu rozumowi i prowadzenie ludzkości do ostatecznych jéj przeznaczeń.“

„Monarcha mieć będzie Radę stanu i różne ministerya pod swym sterem. Do Rady stanu należy inicyatywa prawodawcza w imieniu króla, czyli przygotowanie projektów do praw dla przyszłego sejmu, a do ministeryum urzeczywistnienie praw już ustanowionych i czuwanie nad ich świętością. Nie członkowie rady stanu, lecz ministrowie są zatem odpowiedzialni. Lud znowu mieć będzie sejm swym wyrazem i pod swym sterem; t. j. wybór posłów zupełnie niepodległy jest jego prawem. Sejm składać się ma z dwu izb, wyższéj i niższéj, inaczéj niebyłby antynomicznym. Do izby wyższéj należy straż prawa Bożego, a do niższéj wykonywanie prawa człowie-

czego. Li przyjęcie lub odrzucenie projektu do nowego prawa, lub téż przerobienie go z zezwoleniem dobrowolném Rządu, jest sejmu czynnością i przeznaczeniem. — Do izby wyższéj wybiera monarcha wielkich urzędników państwa, jako najdzielniejszych strażników władzy swéj pochodzącéj od Boga. Wysokie duchowieństwo Chrześciańskie, Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi, jako obrońcy prawa Bożego, są naturalnymi kandydatami do izby wyższéj. Szlachta dziedziczna niema prawa do téj izby, gdyż istnieć niepowinna. Chcąc przekonać się o téj instytucyi, dość jest zrobić uwagę, że istotna wyższość ludzka, tak umysłowa jak moralna, a zgoła fizyczna, polega na Dzielności twórczéj, nie zaś na mechanizmie sztucznym i samowolnym, wprowadzonym nienaturalnie w ludzkie społeczeństwo. Urodzenie, zapewniające wyższość społeczeńską, jest wypadkiem takowego mechanizmu sztucznego i samowolnego; niedaje, ani dać niemoże wielkości, oraz świetności istotnéj, którę zdobywamy li własną dzielnością i zasługą. Przeciw przywilejowi urodzenia walczy prawo Boże, wlewające w ludzi bez różnicy moc dzielności twórczéj; walczy także prawo człowiecze, potępiające jednomyślnie wszelką nienaturalną w społeczeństwie nierówność. Przywiązywać niebiańskość do pewnych rodzin, chociaż ta wszystkich innych ma być własnością, jest to przewracać porządek Boży i człowieczy tego świata, stawić nieraz małość, nikczemność i nierozum w miejsce prawdziwéj wielkości i cnoty, oraz powszechnie uznanego rozumu. W takim razie samowolnie uświęcone, przypadkowe nicestwo ma pierwszeństwo przed wieczną i konieczną rzeczywistością. Szlachta bronić się zwykła, że antenat jéj dokonał wielkich dzieł i przysług dla ojczyzny. Eh bien, Messieurs, qu' en serait-il, gdyby łotr wielki, zbrodniarz kryminalny, lub zdrajca Ojczyzny, przenosić miał, mocą prawa hańbę swą na późne wnuki i prawnuki? Czy nieobrażałoby to praw Boga i człowieka? Niepowstałażby, obok was, klasa wyrzutków społeczeństwa? Gdzie kasta Braminów, czyli

szlachty dziedzicznéj, tam koniecznem jest następstwem kasta Parias. Był nią téż lud, który zwaliście gminem, motłochem! Szlachty dziedzicznéj znosić nie trzeba. Dość zaprowadzić dożywotnią szlachtę zasługi, a stare przywileje staną się wstydem. Lepsza cnota w czynie, niż na starym dyplomie! Napoleon, ustanowiwszy we Francyi la nouvelle noblesse, dał tu przykład światu i spojrzał głęboko w messyaniczną przyszłość. Otóż dożywotnia ta szlachta ma prawo do Izby wyższéj. — Na członka izby niższéj wybranym być niemoże żaden urzędnik, żaden ksiądz, żaden szlachcic. Tu należą li namiestnicy ludu, jako naturalni obrońcy prawa człowieczego."

„Państwo, jakie Unia absolutna chce urzeczywiścić, składa się z trzech żywiołów pierwiastkowych, któremi są: społeczeństwo i dwa jego antynomiczne czynniki, Monarcha z jednéj, a Poddani z drugiéj strony. Państwo to ma daléj cztery żywioły organiczne: Rząd, gminy wiejskie, municypalności miejskie i szlachtę dożywotnią. Wreszcie państwo to ma cztery władze: prawodawczą, wykonawczą, sądowniczą i przewodniczą, czyli messyaniczną. Ostatnia jest trzech powyższych naczelniczką. Rząd, kościół, całe państwo ze wszystkiemi swemi wykładnikami hołdować jéj będą."

„Napoleon, którego tajemnice Rządzenia światem odkryliśmy w Metapolityce z całą widocznością, wielki ten człowiek, wiedziony od Boga samego za rękę, był zwiastunem naszego Messyanizmu i gońcem słonecznym w przyszłość ludzkości. Nieumiano go dotąd pojąć i ocenić należycie. Niewolniki zowią go biczem Bożym, jak drugiego Attyllę, szatanem, za którym szła rewolucya, wszystkie prawa moralne nogami depcąca; a wyzwoleńcy mianują go zdrajcą wolności ludów i świetnego ich powstania. Zkąd to pochodzi? Oto, Napoleon był człowiekiem antynomicznym, który uczcił zarówno ludzkie, jak Boże prawo! On budował długo dla wolności ołtarze. Sam mówi na wyspie Ś. Heleny: „Porwałem za rewolucyjne przeko-

nanie i zasady, uświęciłem je mnóstwem zwycięstw i sojuszów, utrzymywałem przez całe życie i wprowadziłem w prawodawstwo. Zowią mię słusznie przekonań i zasad tych Messyaszem. Przyjaciel mój i nieprzyjaciel uznać musi, że działałem, jako ich opiekun, że w ich służbie byłem żołnierzem. Chociaż zgon mój nastąpi, pozostanę przeto na ziemi, jako gwiazda wolności ludów, rozpalająca wciąż ich prawa i nadzieje, a imię moje będzie wojenném ich hura.“ Tenże sam Napoleon, zostawszy cesarzem, przywrócił cześć zdeptanym prawom religii i moralności, a pod nazwiskiem swym pisał: „Empereur des Français par la grace de Dieu et par les constitutions de l'Empire.“ Rozbudził on w sobie rozum bezwarunkowy, uznający dwa stronnictwa za części człowieczeństwa integralne, i nie godził, nie kojarzył ich eklektycznie, t. j. konstytucyjnie, lecz dając każdemu z nich swobodę, oraz żywioł nowy, postawił je antynomicznie obok siebie. W tém leży wielkość jego jeniuszu. Tylko drogą, wskazaną światu od Napoleona, przedrzeć się zdoła ludzkość do ostatecznych swych przeznaczeń i zrobić krok stanowczy w przyszłość. Po upadku wielkiego Cesarza nastąpił zwrot, który wywołuje tém zaciętszą oppozycyą. W okresie piątym, czyli naszym, czas rewolucyjny, rozpadający się w trzy fazy, t. j. w republikę, restauracyą i dzisiejsze konstytucyjne Juste-milieu, odróżniać należy troskliwie od czasu Napoleońskiego, w którym ludzkość, skierowana na dobrą drogę, szła śmiało i pewnym krokiem w kraje przyszłego swego zbawienia. Et nous sommes ainsi fondée à proclamer Napoleon tout à la fois, comme un nouveau Sauveur et comme un dernier réformateur de l'humanité.“ Świetny ród Napoleona, którego uwadze polecamy nasz Messyanizm, ma przedewszystkiem iść wskazaną sobie od głowy swéj drogą. I przekonani jesteśmy, że skoro ród ten, pozna na wylot dzieło, które Napoleon rozpoczął, zechce pracować nad jego dokończeniem. Jego posłannictwem ma być rozszerzanie messyanicznéj światłości, jako klucza do świątyni przeznaczeń człowieczeństwa. Sna-

dno pojąć, że posłannictwo Napoleona niemogło mieć końca innego, nad ten, który miało, t. j. grób samotny śród rozległego oceanu. Skała ta miała być przedmiotem zwracania oczu całéj ludzkości na skarb, złożony w jéj łonie. Przewożą dziś zwłoki nowego zbawiciela świata na powrot do Europy, którą władał i która wiecznie podziwać go będzie. My nieznamy żadnego miejsca dość godnego być relikwii tych bugajem. Nawet St. Denys niewart tak wielkiego zaszczytu. Jedynie Rzymski Watykan mógłby ofiarować przybytek dla prochów tego potężnego przywróciciela praw moralnych i powagi bożo-człowieczéj na ziemi!"

(Dokończenie nastąpi.)

PANSLAWIZM i DĄŻNOŚĆ SŁOWIAŃSKA, *są dwie zupełnie różne idee.*

Dr. Jordan, który wydaje i na rok drugi Jarbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft w Lipsku, codziennie zyskuje więcéj spółpracowników: utrzyma się i nadal rzeczone pismo i niewątpliwie przyniesie znaczne usługi literaturze słowiańskiéj. W pierwszym numerze Jahrbücher na rok bieżący znajduje się artykuł przez niego samego redagowany pod napisem: czego nam teraz najbardziéj potrzeba.

W artykule tym powiada on, że idea panslawizmu obudza się coraz bardziéj, że znalazła stronników pomiędzy Polakami, a mianowicie w Poznańskiém. Pan Jordan już dawniéj oświadczył, co rozumie pod panslawizmem, lecz tu mniéj może chodzić o terminologią przez niego przyjętą, ale trzeba zwrócić uwagę na to, co w ogóle u oświeconéj Europy ten wyraz znaczy.

Kiedy pójdziemy do samego źródła, wyraz ten niepowstał na drodze umiejętnéj, nie wprowadził go żaden historyk, ani filozof, ale urodził się w pismach czasowych, po prostu w gazetach. Jest to wyraz tylko znaczenia politycznego i dyplomatycznego, równie jak n. p. system kontynentalny, równowaga europejska, święte przymierze, pentarchia i tyle innych.

Panslawizm nieda się za co innego uważać, jak za ideę, któréj urzeczywistnienie polega na związaniu kiedyś Słowiańszczyzny w jedną całość i to nawet pod skrzydłami orła, który już najwięcéj Słowian zgromadził do siebie.

Zrozumiany panslawizm należycie i brany tak, jak go cały świat bierze, jest przeciw-słowiańskim. Wywiedliśmy już w piśmie naszém, a mianowicie w 3cim numerze Roku 1843., lubo bez wspominania samego wyrazu, że panslawizm opiera się na pierwiastku mongolskim. Panslawizm, a dążność słowiańska nie jest to samo, lecz są sobie polarnie przeciwne. P a n s l a w i z m dokonywa zcentralizowanie ludów siłą wojenną, zabiegami skrytémi na drodze złéj, czy dobréj; z poświęceniem słabszego pokolenia na zaspokojenie mocniejszego. Panslawizm zaczerpnął swoje siły naprzód od feudalnéj Waregszczyzny przez lenne instytucye, potém od Tatarszczyzny, przez wygładzenie wszelkiego przekonania w sercu ludzkiém, a postawił na to miejsce wiarę we wszechmocność jednego człowieka, jako zbawienny przybytek rodzaju ludzkiego. Panslawizm niemoże podnosić postępu. D ą ż n o ś ć s ł o w i a ń s k a jest zupełnie inna: ona wyszła z pierwszych stosunków życia patryarchalnego: łowy, rybołóstwo, pszczelnictwo, pasterstwo i na końcu rólnictwo zgromadziły pokolenia słowiańskie u ołtarzy jednych Bogów, a chrześciaństwo wyrobiło z nich narody, których socyalizm opierał się na równości i braterstwie, dopokąd przemocą zewnętrzną nie został zwichnięty. D ą ż n o ś ć s ł o w i a ń s k a chce usunąć niewolę z człowieka, z pokoleń, z narodów, z ludzkości; chce sprawiedliwość zakrzewić w sercu i uciemiężonych i ciemiężycieli. D ą ż n o ś ć s ł o w i a ń s k a nie poświęca bytu, języka jednego szczepu, dla zysku materyalnego drugich; chce szerzyć oświatę, rozwijać postęp. Między Polakami pan Maciejowski należy niewątpliwie do Panslawistów, bo powiada, że Słowianie wschodni utrzymywali się przy sile żywotnéj dla tego, że przejęli krewkość mongolską. Ta krewkość, wiemy co znaczy. Atoli Mickie-

wicz nie jest bynajmniéj Panslawistą, jakkolwiek w swoich wykładach z katedry, bardziéj wiąże Słowiańszczyznę w jeden ogół, niż to uczynił którykolwiek ze znanych nam dotychczas pisarzy i uczonych Słowian. Pan Jordan zatem, którego czystym zamiarom musimy oddać zupełną sprawiedliwość, niepostrzega różnicy między Maciejowskim i Mickiewiczem, choć padły słowa, co wybitnie ustanowiły tę różnicę. Pan Jordan tylko w przyjęciu swego prywatnego znaczenia na wyraz panslawizm, mógł powiedzieć, że w Poznańskiém są panslawiści.

Przyznajemy, że w tém znaczeniu, jakie panslawizmowi nadaje pan Jordan, jest ich niemało, atoli my nie możemy się chwytać tej nowéj terminologii, ponieważ wyraz panslawizm już w innéj i to ogólnéj europejskiéj, co innego znaczy, a podług téj ostatniéj w Poznańskiém, bodajby kto jednego Panslawistę wykrył. My nie możemy się na to zgodzić, że Dubrowski, Hanka, Szafarzyk z Czechów, a z Polaków Jan Potocki, Surowiecki, Maciejowski i nareszcie rozmaici uczeni rossyjscy, już wyrobili na drodze historycznéj ideę słowiańską, i że uczonym Słowianom nic więcéj niepozostaje, jak te ideę wrzucić w pisma popularne i pomiędzy wszystkiemi pokoleniami rozszerzyć. Wszyscy ci uczeni albo tylko utorowali drogę językowi po jego pierwiastku, albo nagromadzili stósy wiadomości o rzeczach słowiańskich, a to przypadkiem, lub umyślnie z obcemi pomięszanych. My sądzimy, że oni jeszcze mało bardzo zrobili. Przeto niemamy wszakże zamiaru poniżać ich zasługi; owszem dla wielu z nich podzielamy wdzięczność, którą im przyznały rozmaite ludy słowiańskie. Lecz musimy wyznać, że bez wiedzy co robią, nagromadzili niemało materyału, który potrzebuje oczyszczenia i zlania w jednę organiczną, a ztąd żywotną całość. Ich zagadnieniem było obrobić pierwszą epokę Słowiańszczyzny, to jest wyrzec: lud nasz jest wielki, ma wspólny język, ma wspólny pierwiastek, ale zarazem przemówić do następców: szukajcie tego pierwiastku jako kamienia mądrości, a jak znajdziecie i na wszystkie strony pojmiecie, wtedy i wasza robota bę-

dzie skończona; nastąpią znowu młodzi ludzie już trzeciego okresu, którzy myśl przez nas poczętą, a przez was wykończoną, dopiero w życie wprowadzą. Zawcześnie uczeni słowiańscy wzięliby się do roboty, gdyby dzisiaj chcieli jednę upowszechniać ideę pomiędzy masami. Oni nie są w stanie, bo sami idei jednéj niemają, bo właśnie jest ich zagadnieniem tę ideę dopiero wynaleść. Ta idea niemoże być momentalna, czasowa, ale jako odwieczna właściwość narodu, musiała się w Słowianach przez wieki ukrywać i przebijać; trzeba ją więc będzie śledzić od najdawniejszych czasów. Trzeba będzie z przygotowanych materyałów złożyć dopiero historyą słowiańską. Historya ma w sobie myśl ukrytą, ale jednak ten tylko badacz myśl w niéj odkryć potrafi, który do niéj już z myślą gdzieindziéj wyrobioną przychodzi. Dla wyrobienia myśli dwie tylko są szkoły, to jest religia i filozofia. Otoż zdaje się, że Polacy niedługo zajmą się śledzeniem pierwiastku słowiańskiego, bo dzisiaj u nich spór się przygotowawczy rozpoczął i na wszystkich punktach toczy, gdzie mają szukać ratunku i pomocy czy w religii, czy we filozofii. Są naturalnie i ludzie ducha spokojnego nieprzyjaciele stronnictw, którzy bez względu na przeciwność dwóch zasad, jakby z wody i ognia mają zamiar utworzyć jednę.

Disiaj rozstrzyga się przyszła sprawa Słowiańszczyzny pomiędzy uczonymi, którzy o niéj nawet rzadko wspominają. W ciągu kilku lat wyczerpną się zapasy w sporze przygotowawczym, a dopiero wystąpią historycy słowiańscy. Jak się zaś wyczerpnie w piśmie i cała teorya i cała empirya, tak wtedy zacznie przechodzić w życie zasada słowiańska. Natenczas myśl pana Jordana zacznie się rozwijać, która jest zbyt piękną, ażebyśmy jéj tu miejsca daś niemieli. O wpływie na lud, przez pisma powiada on:

„W wykształceniu mas ludu leży nasza przyszłość! Są to słowa, których prawda bacznemu na wypadki czasowe szczególniéj u Słowian, widocznie przed oczy występuje. Masy ludu musimy mieć po sobie, musimy je w naszym

duchu wychować, jeżeli chcemy mieć prawo do zwania się narodem. Na cóż się przydadzą nasze piękne piosnki, nasze powieści, romanse, kiedy to tylko kilkaset ludzi je rozumie, jeżeli i ci czytaią je tylko dla miłości sprawy narodowéj, a przy usposobieniu swego ducha równie do francuzkiego, jak niemieckiego dzieła wziąść się mogą, które — wyznajmy otwarcie — w ogóle interesowniéj, lepiéj wypracowane i wydane piękniéj jak nasze. Na jakiéjże to zasadzie, niemiecka, angielska i francuzka literatura tak się wysoko i okazale ukształciły? Czyż dla tego, że tylko na sta tych liczyć można, którzy owoców duchowego rozwinięcia jako monopolu używają? Tysiące to i tysiące czytelników literaturę uświetniały, a swoje narody podnosiły. Atoli może mi kto zarzuci, a przecież my niejesteśmy tak liczni: nasi Czechowie, nasi Illyryczycy, nasi Polacy, wszystko to garsztka naprzeciw tłumom, w owych trzech narodach! To prawda, ale któż wam każe Czechów z Niemcami, Illyryczyków i Polaków z Anglikami i Francuzami porównywać! Jest trzydzieści milionów Niemców, to siedmdziesiąt ośm milionów Słowian. Tak się należy porównywać, bo nasze narzecza nie są między sobą tak różne jak plattdeutsch od hochdeutch; tylko przy nas, przy naszéj obojętności, przy naszéj, że tak powiem, duchowéj gnuśności i apatyi jest cała wina, że niemamy wspólnéj literatury; tożsamości nie pod względem języka, ale ducha, co w nim panuje; duchowego kierunku, który wszystko w nim stanowi. Czemużeśmy dopuścili, ażeby nasze narzecza wyniosłszy się na stopień mów naukowych, przez uboczny, odłączny kierunek, stały się językami na pozór oddzielnymi tak dalece, że uczony, (t. j. ten, co się językiem z książek przejmie) Polak nierozumie uczonego Serba, ani Czecha, gdy tymczasem polski chłop, co się nie zna na języku z książek, ale tylko na języku po przodkach, bardzo dobrze się rozmówi z chłopem czeskim. Istotnie rozpadlina pomiędzy piśmiennémi słowiańskiémi językami jest tak wielka, że pewnie sto i więcéj lat ubieży, zanim się języki napowrót dostatecznie zbliżą. Nienależy atoli o tém powątpiewać i skoro z najznakomitszych

pisarzy naszego narodu każdy tylko cokolwiek się przyczyni, to zaraz znacznie ku jedności postąpimy.“

„Teraz musimy jeszcze materyalne pierwiastki piśmiennictwa w rozdziale pozostawić, ale duchowe niepowinny się rozstępować, jeżeli mamy odwagę opanować nasze położenie, a niechcemy zatonąć w umysłowem lenistwie. Na szczęście pomimo całego rozdzielenia, tłumaczenie prozy z jednego słowiańskiego narzecza na drugie jest tak łatwem, że poczynający się uczyć języka, może je przed się brać; poezya atoli, jako wyższe piśmiennictwo i z tego powodu tylko wyższym, t. j. ukształceńszym stanom dostępne i pożyteczne, może pozostać bez tłumaczenia, skoro tylko wychowanie naszéj młodzieży będzie lepiéj rozumowi i celowi odpowiadało, a zaczną ją wprawiać w pobratymcze narzecza w tych latach, kiedy języka można się bez trudności wyuczyć.“

„Główny punkt, w którym duchowa jedność piśmiennictwa słowiańskiego ma się pokazywać, jest tak zwane piśmiennictwo popularne czyli ludowe. W wielkich masach leży nasza przyszłość, cały niższy lud trzeba mieć na swojéj stronie. To ma być naszem hasłem. Niestety, nasz lud stoi jeszcze na tym stopniu dzieciństwa, na którym stał przy przyjmowaniu chrześciaństwa i może tylko stosunki religijne przybrały kształtniejszą postać i rozwinęły skutek; pod innémi względami żyje nasz chłop spokojnie, bez oględywania się na wyższe interesa narodu, a nawet bez tych wiadomości, przez które zlepszyłby swoje położenie. Brak troskliwości o wychowanie chłopa, prawie we wszystkich krajach od Słowian zamięszkałych, pozostawił go wszędzie na stopniu jednakowego niskiego ukształcenia. Ogromne to pole do działania dla naszych plemienników. Z powodu tylko niskiego ukształcenia ludność wiejska naszych krajów jest dostępną dla wpływów zewnętrznych; poczuwa ona potrzebę wyższéj nauki, jak udzielającéj się po szkołach wiejskich i wzdycha do niéj. Mamyż nie spieszyć z pomocą w tym względzie naszemu ludowi. Niemożnażby zwykłych przy każdym początku trudności przez wspólne usiłowanie przezwyciężyć? My mamy zupełną nadzieję i opieramy na

tém cały plan. Tu jest pierwszy punkt wspólnego działania pokoleń słowiańskich do jednego celu; sądzimy, że wzajemna pomoc wydałaby pierwszy korzystny plon."

„Książek zatém dla ludu potrzeba nam przedewszystkiém. Ale jakiéj treści, jak ułożonych? Celem ich musi być nauczanie i uszlachetnienie ducha. Nauczanie będzie najpierwsze i książki te muszą mówić o rzeczach, o których wiadomość chłopu pożyteczna i potrzebna, azatém naprzód o rólnictwie i niższym przemyśle, o wszelkich poprawach w nich; o sposobach podniesienia bytu, o prawie, ile ono może chłopa obchodzić, o jego przeszłości i teraźniejszości; mają zawierać podania historyczne, jeograficzne, etnograficzne i inne. Przy wrodzonéj skłonności naszego ludu do hulanki i zabaw, nie dobrzeby było te wiadomości stroić w ubiór rozrywkowy; trzeba rzecz przedstawić na serio, a z zapałem dla ojczyzny rozdrażniać uwagę."

„Trzeba wprawdzie przez pisma obmyślać i rozrywkę dla ludu, ale przez litość Boską, unikać tych słodkich uczuć i romantycznych marzeń, które są osnową i treścią w zwykłych powieściach i romansach; niémi zatrutoby rzeskość ducha świeżego w ludzie i wypielęgnowanoby tylko mgłe następne pokolenie. Celem zatém każdéj piśmiennéj rozrywki dla ludu niech będzie wpływ na uszlachetnienie serca, obudzenie miłości ojczyzny, wzmocnienie umysłu przez wielkie obrazy z przeszłości i t. d."

Daléj powiada pan Jordan, że cały duch słowiańskiéj narodowości przez tyle wieków zachował się głównie w piosenkach i powieściach. Te w całéj Słowiańszczyznie przechodziły z ust do ust i wszędzie jednakowe i te same napotykać się dają. W to odwieczne źródło powinni się zagłębić pisarze słowiańscy,, a nadadzą tok literaturze swojéj zupełnie oddzielny i całkiem narodowy.

Ta myśl wychowania ludu, która może u nas w Poznańskiém z całéj Słowiańszczyzny nietylko naprzód pomyślaną, lecz w wykonaniu już rozpoczętą została, nieda się

wszędzie przeprowadzać. W stronach wschodnich choćby było najwięcéj w tym celu zapału i sposobów materyalnych, nic się stać niemoże, bo będą na zawadzie zapory. Ale cząstka dawnéj Polski, Czechy i Illyrya, których nigdy niedotknął pierwiastek mongolski, mogą na téj drodze zbliżyć się bardziéj do siebie, niż na każdéj innéj; jakoż pewni jesteśmy, że słowa przez pana Jordana wyrzeczone, z wiatrem nieulecą. Atoli w szukaniu zbawienia w oświecie dla ludów słowiańskich nie jest to bynajmniéj idea panslawizmu, ale owszem jemu przeciwnéj dążności słowiańskiéj. Nadmienić tu musimy, że Słowianie niepotrzebują sobie czynić wyrzutów, że żyli w rozdziale, że swoje języki przez niebaczność na narzecza podzielili. Żaden naród jako naród dawniéj o przyszłości niemyślał, ani myśleć nieumiał; każdy kierował się bez wiedzy i rozmysłu, prowadzony był tylko ręką Opatrzności. Za naszych to dni dopiero rozpoczyna się nowa era ludzkości, że narody pytają się dokąd idą i rozmyślają, jak iść mają. To wyswobodzanie się ducha narodów, najgłębiéj puści korzenie w krajach słowiańskich, bo najdłużéj były igrzyskiem niewoli.

ODPOWIEDŹ ORĘDOWNIKOWI.

„Orędownik“ w numerze 4. na rok bieżący zawiera artykuł pod nazwą: Spis dzieł wyszłych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém w roku 1843. Artykuł ten w wielu miejscach jest odpowiedzią na Sprawozdanie z piśmienności polskiéj w ciągu 1843. roku przez *D.*, które się znajduje w numerze I. „Roku 1844.“*) Redakcya „Roku“ nigdy polemiki nieuważała za dźwignią postępu i literatury ojczystéj, jak się w polemikę niewdawała, tak się i nadal wdawać niemyśli. Ponieważ „Orędownik“ poczynił między innemi zarzuty, któreby mogły otwierać pole do rozmaitych mylnych domysłów, przeto Redakcya „Roku“ tylko chce się wytłumaczyć przed swymi czytelnikami i myśli, że to w sposób godny naukowych ludzi zrobić powinna.

„Orędownik“ powiada, że Redakcya „Roku“ (1843.) zburczała Redakcye pism innych, iż zamieszczają artykuły bezimienne przez brak odwagi cywilnéj. Prosilibyśmy „Orędownika,“ żeby pokazał, gdzie było to zburczenie napisane przez Redakcyą. Prawdą jest, że Redakcya „Roku“ życzyła sobie, aby się autorowie podpisywali, a to dla zapobieżenia osobistościom, ale poznała nazbyt dobrze położenie

*) Przez omyłkę drukarską zamiast 1843. położono 1842. w napisie artykułu pana *D.*

najlepszych swoich spółpracowników, aby tego koniecznie wymagać mogła. Wie dobrze, że n. p. Galicyanom bez pozwolenia rządowego, nawet zupełnie niewinnéj rzeczy, za granicą drukować niewolno. Drugi zarzut, że Redakcya „Roku" chowa się za księgarnią N. Kamieńskiego i Spółki, jest bez znaczenia. Redaktor niepodpisywał się dla tego, że go wspierają ludzie wytrawni, znani z pism; ich robót poprawiać niepotrzebuje, ani niema prawa. Niewidział więc powodu, dla któregoby swojém nazwiskiem miał paradować na cudzéj pracy. Większą ma zasługę księgarnia, bo przynajmniéj papier daje i w swojéj drukarni drukuje. Jeżeli odtąd Redaktor występuje z nazwiskiem, to nie z własnéj woli, a ztąd uniknie zarzutu czczéj chełpliwości. Przyznajemy, że w artykułach o Francyi pisanych we Francyi i w artykułach o Anglii pisanych w Anglii, albo nareszcie w filozoficznych, gdzie myśl głęboką nie każdemu snadno jest dobrze oddać i terminologia jeszcze wątpliwa, zdarzają się usterki przeciw językowi. To widzi Redakcya, widzi i czytająca publiczność, aleć kto z musu dwanaście lat siedzi za granicą, albo kto o nowéj umiejętności, niemającéj terminologii, pisze, temu usterki językowe trzeba przebaczyć.

Na zarzut „Orędownika," że „Rok" nie trudni się przeszłością, ale teraźniejszością, i że buduje dom od dachu *), radzimy mu się zastanowić nad różnicą, jaka jest pomiędzy historyą a dziennikarstwem. Dobre pismo peryodyczne niepowinno zamieszczać artykułu, z którego może powstać książka. Dzieje się powszechnie u nas inaczéj, ale to tylko dowód, że Redakcye albo niezrozumiały powołania swego, albo są w braku artykułów, albo robią oszczędność składania, to jest, że to samo do pisma czasowego i do książki odbijają. Ze słabości redakcyjnéj nienależy robić systematu. „Orędownik" sądzi, że Redaktor „Roku" niema

*) W numerze 6tym „Orędownik" rozumie przez spód domu lud, lecz tu mowa tylko o numerze 4tym, więc trzymamy się terminologii tego numeru.

nic lepszego do roboty, jak urządzać przeciw niemu wyprawy, i mówi, że natarcie korpusu Rokowego nienajzręczniéj było wykonane. Redakcya „Roku“ na to odpowiada, że przeciw żadnemu pismu, ani przeciw żadnéj osobie nigdy złych zamiarów nieokazała, i może prosić o przesłuchanie wszystkich czytelników „Roku“, jako świadków. „Orędownik“ naigrawa się z postępu, lecz „Rok“ pomimo to przyznaje się, że jedynie postęp ma na celu i z téj to jedynie przyczyny bez namiętności pisze, i na zarzuty odpowiada.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

ROK 1844.

Dzieła wyszłe w Warszawie są:

Deklamator polski, uwagi tyczące deklamacyi do użytku młodzieży, przez Fr. Hen. Lewestama. U Spiessa i Spółki.

Pocieszyciel strapionych i chorych, z francuzkiego, przez E. Ziemięcką. U G. L. Glücksberga.

Niespodzianka, zbiór powiastek. U S. H. Merzbacha.

Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich. W drukarni J. Kaczanowskiego, wydanie 2gie.

Objawione tajemnice i przepisy rozmaitych doświadczonych użytków w gospodarstwie wiejskiém, domowém, w sztukach, rzemiosłach i t. d. U S. H. Merzbacha.

Kobieta, Miłość i Małżeństwo podług Buscha, Mosta, Roussel'a, przez B. Rosenbluma. W drukarni J. Kaczanowskiego.

Zbiór wyrażeń francuzkich najużywańszych, przez W. Denoix, nauczyciela języka francuzkiego. W drukarni Banku Polskiego.

Obrazki z pożycia dobréj rodziny, przez Fr. Hen. Lewestama. U Spiessa i Spółki.

Historya Polska, przez M. Balińskiego. U G. L. Glücksberga.

Niezapominajki. Noworocznik na rok 1844.

Zawsze Ten Człowiek, romans P. de Kock. U S. Orgielbranda.

Mikołaja Kopernika spomnienie jubileuszowe, przez Adryana Krzyżanowskiego. W drukarni J. Ungiera.

Kalendarzyk polityczny na rok 1844. W drukarni przy ulicy Bednarskiéj.

Kalendarzyk damski na rok 1844. W drukarni J. Ungiera.

Sztuartowie, powieść Alexandra Dumas, z francuzkiego. W drukarni J. Dietricha.

Kazania adwentowe i mowy pogrzebowe, przez ks. Kielczewskiego. W drukarni ks.ks. Pijarów.

Roczniki gospodarstwa krajowego, tom IV. No. 1. W drukarni S. Strąbskiego.

Poradlnik Domowy, przez L. F. Szczycińskiego. W drukarni M. Chmielewskiego. Wydanie drugie.

Leon Leonini (George Sand), tłumaczony z francuzkiego przez Antoniego F. Nakładem Franciszka Steinbok.

Dzieła wyszłe w Wilnie:

Ogrody północne, przez Józefa Strumiłłę. U Rubena Rafałowicza. Wydanie czwarte.

Rocznik ogrodniczy, przez tegoż i u tegoż.

Teka Rozmaitości, przez Hołowińskiego. U Teofila Glücksberga.

Dzieła Brodzińskiego, Tom III. i IV. U tegoż.

Wyszłe we Lwowie:

Żywot Jezusa Chrystusa, przez Silberta; przekład ks. M. K. U Franciszka Pillera i Spółki.

Droga do szczęścia prawdziwego, czyli nauka praktyczna chrześciańskiéj cnoty, przez ks. J. Nowakowskiego. U Jabłońskiego.

Farmazon, przez autora Powieści Jadama. U Jabłońskiego.

Wyszłe w Krakowie:

Grammatyka praktyczna języka polskiego, przez Józefa Muczkowskiego. W drukarni uniwersyteckiéj.

Dzwon i rezygnacya, dwie pieśni Szyllera, przekład A. G. U J. Czecha.

Przeszłość i Teraźniejszość, prolog wierszem na otwarcie teatru krakowskiego. U J. Czecha.

Wyszłe w Poznaniu:

Pięć powieści, (wyjęte z Dzien. dom.) U N. Kamieńskiego i Spółki.

Odgłos Pieśni ruskich Czelakowskiego, przełożył z czeskiego H. Szuman. U N. Kamieńskiego i Spółki.

Pamiętniki o Samuelu Zborowskim, przez L. S. U J. K. Żupańskiego.

Elementarz polski z 22. rycinami. U Stefańskiego.

Szafarzyka Starożytności, tłumaczenie H. N. Bońkowskiego, Tom IIgi. U Stefańskiego.

W Lipsku:

Dzieła dramatyczne Fryderyka Szyllera przekład M. B. W Księgarni Zagranicznéj.

Twory Józefa Dyonizego Minasowicza. W téjże.

Co do pisma: Kilka słów do matek polskich, zwrócono uwagę naszę, że w Roku 1844., poszycie I., mylnie powiedziano, iż to jest praca pani Nakwaskiéj. Pismo rzeczone jest tego samego pióra, co Słowa prawdy dla użytku wszystkich stanów, ogłoszone także w Lipsku przez Księgarnią Zagraniczną. Tenże sam autor jeszcze więcéj rękopisów przysposobił do druku i ich odbicie ma wkrótce nastąpić.

Dzieła francuzkie, które u nas interes mieć mogą.

Economie rurale considerée dans ses rapports avec la chimie, la physique et la météorologie, par J. B. Boussingault, 2 vol. in 8. Paris, Bechet jeune.

Encyclopédie des chemins de fer et des machines à vapeur par Felix Tourneux. Paris, J. Renouard.

Hegel et la philosophie allemande, ou exposé et examen critique des principaux systèmes de la philosophie allemande depuis Kant, et spécialement de celui de Hegel par Ott. Paris, Joubert.

Oeuvres complétes de Ch. Fourier. Tome II. Theorie de l'unité universelle 1 vol. 2 édit. publié par la societé pour la propagation et la réalisation de la théorie de Fourier. Besançon.

Les petits Mystères de Paris; par M..... de St. H...t. Paris, Desloges.

Sylvandire par A. Dumas. Paris, Dumont.

Redaktor: *Jędrzéj Moraczewski.*

SPIS RZECZY

w tym poszycie zawartych.